

# Ten, który jest w was

Jeffersonville, Indiana, USA

10 listopada 1963 roku

1 Dziękuję, bracie Neville. Niech cię Pan błogosławi. Stójmy jeszcze przez chwilę, podczas gdy będziemy się modlić. Pochylmy swoje głowy. Wszyscy, którzy chcieliby, aby wspomnieć o nich w modlitwie, niechaj podniosą swoje ręce mówiąc: „Boże, to ja”.

2 Najświętszy i łaskawy Boże, przynosimy przed Ciebie tych ludzi, mających różne prośby. Prosili, aby o nich wspomnieć. I moja ręka, Panie, jest podniesiona. Proszę, abyś był miłosierny względem nas. Ty znasz nasze potrzeby, a my modlimy się tak, jak Ty uczyłeś nas się modlić: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi”. Ojczy, chcemy prosić dzisiaj o litość i o wolność Ducha, abyśmy byli zdolni przedstawić ludziom prawdę Ewangelii i to, co jak wierzymy jest poselstwem tej godziny dla Twojego kościoła. Panie, modlimy się, aby być częścią tego kościoła, który ma zostać wezwany w tych ostatecznych dniach. Ojczy, jeśli tą częścią nie jesteśmy, to objaw nam, co mamy czynić, aby nią być. Daruj nam łaski i siły w tej godzinie próby, która przyszła na świat, aby wypróbować wszystkich mieszkańców ziemi. Daruj nam Twojego Ducha Świętego, aby nas prowadził i kierował nami, byśmy mogli na końcu przyjść do Ciebie w pokoju, osiągając życie wieczne, którego wszyscy wierzący wyglądali od początku czasu. Dopomóż nam, Panie. Prosimy w imieniu Jezusa. Amen.

Możecie usiąść.

3 Jestem naprawdę wdzięczny za ten przywilej, że mogę być tutaj dziś wieczorem, oraz za łaskę Bożą, która została nam darowana przez Jezusa.

Jeśli chodzi o dzisiejsze poselstwo poranne, to chciałbym, aby wszyscy rozumieli je dokładnie. Otóż ja ufam Bogu, że to nie jest ten czas. Rozumiecie? Ale to poselstwo jest prawdą. To poselstwo jest prawdziwe. To kiedyś nastąpi, jeśli teraz jeszcze nie jest ten czas. A tak bardzo wygląda to, jak ten właśnie czas, że poczułem się jak Paweł w dawnych czasach, który powiedział: „Nie uchylałem się od zwiastowania wam całej woli Bożej”. Widzicie, wszystkiego, co należało czynić.

4 Jest jedna rzecz, którą zrobiłem dzisiaj rano, z powodu której jest mi przykro, że to powiedziałem. Wymieniłem nazwisko pewnego brata, o którym myślę, że jest w błędzie. Nie powinienem był tego robić. Nie wymieniam nigdy nazwisk, gdyż te taśmy mogą przecież dostać się do ręki tego człowieka, a ja chciałbym móc spotkać go i porozmawiać z nim, ponieważ myślę, że jest to brat, wielki człowiek, dobry człowiek, który przemawiał właśnie tutaj spoza tego pulpitu, brat David DuPlessis. Nie miałem zamiaru wypowiadać jego nazwiska. Martwiłem się o poselstwo i tak dalej, o to, co będzie, jeśli to jest ten czas, i przy tym wymieniłem nazwisko tego brata. Ja tego nie robię. Przykro mi, że to zrobiłem. Miłuję brata Dawida DuPlessis. On jest naszym bratem, ale wydaje mi się, że taki inteligentny człowiek jak on powinien być lepiej obznajomiony z Pismem.

Powiem wam, o co tu chodzi. Dotyczy to rozmowy, jaką kiedyś prowadził Dawid ze mną.

5 On pewnego razu był mówcą na moich zgromadzeniach. Przemawiał właśnie z tej kazalnicy, w dawnym zborze, właśnie tu z tej kazalnicy. A jego brat Justus był moim tłumaczem w Południowej Afryce, dokąd udaję się ponownie. Oni są z dobrej rodziny, z zielonoświątkowego domu, bardzo mili ludzie. Dawid, na ile mi wiadomo, był przez pewien czas prezesem Światowych Zborów Zielonoświątkowych oraz jednym z przewodniczących komitetu organizacyjnego Światowej Konferencji Zielonoświątkowej. A później przybył do Stanów Zjednoczonych i osiedlił się w Teksasie wraz z bratem Gordon Lindsay'em, następnie zaś zaczął usługiwać w różnych miejscach.

6 W pewnej rzeczy jednak, moim zdaniem, ten drogi brat popełnił błąd. Ja też jestem na to podatny, jak i wszyscy inni. On zaczął zadawać się z ludźmi z wyższych sfer. Miewał wykłady na uniwersytecie w Princeton i na innych miejscach, gdzie go zapraszano, uważając, że wykonuje dobrą robotę, a podawał paszę wprost do tej maszyny. Widzicie, a wywoływało to taki entuzjazm!

A nie tylko to, lecz także i Biznesmeni Pełnej Ewangelii, którzy sponsorują moje zgromadzenia na całym świecie. Widzicie? Miłuję tych ludzi, lecz widzicie, z pewnością nie zgadzam się z nimi co do zasad, które oni... Oni odeszli od zasad, z którymi

rozpoczynali swoją działalność, i teraz stają się jak każda inna organizacja i wszystko inne. Rozumiecie? Chodzi o to, że oni nie starają się pozostać zielonoświątkowcami, lecz próbują mieszać ruch zielonoświątkowy z całą resztą.

7 A mnie się wydaje, że taki brat jak DuPlessis, wspaniały, miły człowiek, powinien znać na tyle Pismo Święte, aby widzieć, że kiedy śpiąca panna stara się o zakup oliwy, czas jest skończony. Rozumiecie? Przypomnijcie sobie, że kiedy ona poszła, aby kupić oliwy, nie było już oliwy. Tak mówi Pismo.

Wtedy ona powiedziała kościołowi: „Użyczcie nam trochę waszej oliwy,” [Brat Branham puka cztery razy w pulpit - wyd.] ale jej nie otrzymała. Ona może skakać w górę i w dół, mówić językami i wszystko możliwe, lecz zgodnie ze Słowem samego Boga, ona jej nie otrzymała. Znalazła się w ciemnościach zewnętrznych, gdzie był płacz, lament i zgrzytanie zębów, podczas gdy wybrana oblubienica weszła już na wesele. Mądra panna miała olej w swojej lampie.

8 Znam innego jeszcze człowieka. Przypomnę coś, co stało się niedawno. Polega to na tym, że ci mili ludzie, widzicie, zyskują pewne uznanie pośród ludzi. Wy wiecie, co mam na myśli. Przede wszystkim, jak wiecie, oni są przekonani, że to Bóg czyni te rzeczy. A bardzo często robi to właśnie diabeł. Widzicie?

Jezus miał okazję stanąć przed Herodem, miał okazję wystąpić przed wieloma ludźmi, a oni chcieli używać Go na pokaz. Widzicie?

Właśnie tylko to starają się zrobić z Pięćdziesiątnicą. Zielonoświątkowcy wyszli z tych rzeczy, aby być innymi. Lecz „wraca pies do wymiocin swoich i umyta świnia znów się tarza w błocie”. Teraz zaś do Rady Ekumenicznej. Widzicie? Jest bardzo źle. To hańba.

9 Niech Bóg zachowuje mnie małym i w pokorze, aby mógł objawiać Swoją prawdę. Widzicie? Ja nigdy nie chciałem tego robić. Żadnych reflektorów, żadnego połysku ani chęci imponowania temu światu. Pozwólcie mi kroczyć z tymi nielicznymi wzgardzonymi Pańskimi. Pozwólcie mi pozostać przy Słowie.

10 Teraz co się tyczy Rady Ekumenicznej, czyniącej układy z Watykanem. Czy myślicie, że oni są w stanie poczynić układy na bazie Słowa? Oni mogą porobić uzgodnienia organizacyjne, ale z pewnością nie zgodne ze Słowem. Widzicie? Tak jest. Nie ma tu podstaw do kompromisów. Widzicie? Organizacja jest zawsze taka sama, wszystko jedno jaka. To jest w doskonałej zbieżności, matka i córki. Ale gdy chodzi o Słowo, jestem równie mocno przeciwko metodystom, baptystom czy prezbiterianom, jak przeciwko katolicyzmowi, ponieważ według tego Słowa to jest matka i córki. Tym, na czym ja stoję, widzicie, jest to Słowo. To oto, każde Słowo z tego.

11 Otóż ten zacny brat i jego żona to moi bliscy przyjaciele. Wielu z was widziało ten tygodnik, w którym ten zacny, posłany przez Boga brat był na zdjęciu ze swoją żoną, której pozwolił... Ktoś jej powiedział, że wygląda jak Jacqueline Kennedy z powodu jej szumnej, szalowej fryzury i tak dalej. Skąd to się bierze? Ona nawiązuje stosunki z tego rodzaju ludźmi, przez cały czas, i w końcu...

Jeśli dobry mężczyzna bierze sobie złą kobietę, to bądź ona stanie się dobrą kobietą, albo też on stanie się złym mężczyzną. Pokaż mi twój partnera, a ja ci powiem, kim jesteś. Widzicie? Ptaki o takim samym upierzeniu gromadzą się razem. Trzymajcie się z dala od błyskotliwego paskudztwa!

12 Pewnego razu spuściłem się do kopalni wysoko w górach na pograniczu Arizony z Meksykiem. Byłem tam wraz z bratem Sothmanem, który tutaj siedzi. Wykopałem tam wiele kawałków kruszcu, który wyglądał dokładnie jak złoto. Jedyną cechą, według której można poznać, że to nie jest złoto, jest to, że błyszczący to bardziej niż złoto. Złoto nie błyszczący, ono się jarzy. Widzicie? A tamto nazywają „złotem głupców”. Ono nie jest warte nawet tyle, ile ten skalisty materiał, w którym to się znajduje. Jest to związek żelaza zwany pirytem. Wydaje mi się, że naukowcy twierdzą, iż wody i przesiąkające kwasy, i tego typu rzeczy nie dotarły tam na tyle, aby to utwardzić i doprowadzić do takiego stanu, by to stało się złotem. A więc to błyszczący jeszcze bardziej, ale nie ma to w sobie tego pierwiastka chemicznego.

Właśnie tak jest z mnóstwem pozornie wierzących chrześcijan. Widzicie, oni błyszczą podobnie jak Hollywood. Kościół natomiast jarzy się światłem Ewangelii. Rozumiecie?

13 Pewna siostra była tak uprzejma, kupiła czasopismo „Life” z tym zdjęciem siedmiu aniołów, powiększyła je i wysłała do mnie. Billy właśnie mi to pokazał. To jest to zdjęcie. Jeśli się przyjrzyjecie, to zauważycie tutaj, że to się oddala, podnosi się z powrotem, gdyż zdjęcie zostało zrobione po złożeniu przez tych aniołów ich poselstwa. Miało to kształt piramidy, dokładnie według tego, co wam powiedziałem trzy miesiące przed tym wydarzeniem. Czy to prawda? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

A ten szczególny anioł miał skrzydła z tyłu, odchylone na boki, jak pamiętacie. Powiedziałem, że on miał głowę... i poruszał się z dużą szybkością. Czy nie zauważacie tutaj nawet tych skrzydeł? I tam jest ten anioł, dokładnie tak, jak zostało to wcześniej powiedziane.

14 Otóż to może czynić tylko Bóg. Leży tutaj także zdjęcie pewnej kobiety. Często ludzie mówią...

W czasie rozpoznawania zostało powiedziane: „Ta osoba jest zaciemniona ciemnym cieniem śmierci”.

„No, to on tylko tak mówi,” powiadają ludzie. Widzicie, to są ci, którzy nie mogą przejść całą tę drogę, oni nie są w stanie tego zobaczyć. Oni mogą razem z wami wznosić okrzyki, mogą z wami rozmawiać, ale kiedy zachodzi potrzeba uwierzenia we wszystko, całą duszą i ciałem, oni nie mogą tego zrobić.

Lecz widzicie, jeśli jest w tym Bóg i jeśli mówiona jest prawda, jest to końcowy czas historii. Jesteśmy u schyłku historii świata. Ona zostaje zamknięta. Pewnego dnia czas się zakończy. Bóg potwierdza wszystko, zarówno duchowo, jak i naukowo.

„Słup świetlny, wyglądający jak gwiazda,” powiedziałem jeszcze jako chłopiec.

15 Ilu z was pamięta te dawne czasy, kiedy nazywano to „gwiazdą?” On pojawił się tam nad rzeką i powiedział: „Jak Jan Chrzciciel został posłany...”.

Teraz zaś w końcu to zstąpiło i zrobiono temu zdjęcie. Ono wisiało tu gdzieś w tej sali. Tak, mówią, że jest tam w kącie. Stąd go nie widzę. Ono potwierdza w sposób naukowy, że to prawda.

Wtedy więc powiedziałem, że nad tą osobą unosi się cień. Była też tutaj pewna kobieta z aparatem fotograficznym. Oto jest to zdjęcie, normalne jak każda inna fotografia. Także i to zostało zrobione przy pomocy aparatu. Pewną osobę zaciekało to. Powiedziałem więc tej kobiecie, że zasłania ją cień śmierci, gdyż jest chora na raka. Ta pani z aparatem odwróciła się i zrobiła zdjęcie. Ona była tutaj i złożyła świadectwo, być może jest obecna i teraz, na ile mi wiadomo. Widzicie?

Na tym zdjęciu widać tę kobietę jakby z czarnym kapturem. W porządku, jest więc dalszy dowód naukowy, że to prawda. A natychmiast, kiedy wypowiedziane zostało orzeczenie, że ta kobieta została uzdrowiona, zrobiono następne zdjęcie i na nim już tego nie ma. Co więc padło na ten obiekt? A co odeszło, czego nie było w obiektywie, kiedy ogłoszono, że ta kobieta została uzdrowiona? Widzicie?

Otóż stojąc tutaj powiedziałem wam, że ci aniołowie przychodzą.

16 Brat Fred był jednym z tych... Przed chwilą widziałem brata Freda. Wydaje mi się, że siedział tam, ale gdzieś mi się zgubił. O, tam w tyle! W porządku. On stał w odległości dwóch mil lub półtora mili do dwóch od miejsca, gdzie się znajdowałem. Słyszał tę detonację, czuł te obsypujące się skały i wszystko inne, kiedy to wybuchło. Czy to prawda, bracie Fred?

Byli tam ci aniołowie, posłani z tym poselstwem. A tutaj oni tworzą nawet ten kształt piramidy, jak wam pokazywałem to, co tu będzie, kiedy mówiłem wam, jak oni będą stali, zanim odjechałem.

Zdjęcie za zdjęciem rejestrowało to na dużym obszarze kraju, aż do samego Meksyku. Było to na wysokości trzydziestu mil i miało to średnicę dwudziestu siedmiu mil. Na tej wysokości nie może być nawet żadnej wilgoci. Wilgoć nie występuje wyżej niż do ośmiu lub dziewięciu mil, nie mogło tam więc być nic, co wywołałoby mgłę. Widzicie? Nie pamiętam dokładnie, czy było to dwadzieścia siedem mil wysoko i trzydzieści mil średnicy, czy też odwrotnie. Opublikował to tygodnik „Life” lub „Look”. Który to był, „Look” czy „Life?” „Life,” tygodnik „Life”. Myślę, że z datą 17 maja. Tak jest.

17 Oto więc to jest, naukowy dowód, że jest to prawda. Dlatego nie martwimy się, czy to prawda, gdyż jest to potwierdzone zarówno naukowo, jak i duchowo. Co zostało

powiedziane, to się stało. Tak więc poselstwo siedmiu pieczęci, w ich zamknięciu, to jest poselstwo całej Biblii. Tych siedem pieczęci zamyka cały Nowy Testament i zapieczętowało go. To jest prawda. Otóż wiemy, że tak jest, na podstawie wypowiedzi prorockiej, na podstawie nauki i na podstawie Słowa. Trojaki świadectwo zostało więc złożone, że to prawda.

18 Dlatego wiemy, że znajdujemy się w czasie ostatecznym. Jesteśmy tutaj. Nie wiem, jak odległe to jest, On nigdy nie pozwoli, abyśmy to wiedzieli, ponieważ On przyjdzie „jak złodziej w nocy”. Moi przyjaciele, mój bracie, siostró, bądźmy więc gotowi bez względu na cokolwiek. Oczyszczajmy się. Rozumiecie? Ponieważ świat pójdzie dalej swoją drogą. Oni nawet nie zauważają, że to się stało. Kiedy drzwi łaski zostaną zamknięte, kaznodzieje będą nadal głosić zbawienie, poprowadzą ludzi do pokuty, robiąc nadal to, co zawsze. Robili tak w innych wiekach i będzie tak również i w tym wieku.

A pochwylenie będzie tak nagłe i szybkie, że świat nawet nie zauważy, iż oni zniknęli. Tak jest. Ludzie tego świata nie będą nic o tym wiedzieli. On przyjdzie, porwie ją niepostrzeżenie i zniknie. Już będzie po tym, a oni nie będą o tym wcale wiedzieli.

Dlatego trwajcie w modlitwie. Módlcie się za mnie. Ja będę modlił się za was. Nie wiemy, kiedy ta godzina nastąpi, wierzymy jednak, że będzie to wkrótce. Trzymajcie się z dala od błyskotliwych rzeczy. Trzymajcie się Ewangelii, widzicie, stójcie przy niej i módlcie się.

19 Billy napisał mi tutaj notatkę, że ktoś pragnie oddać Panu swoje dziecię. Jeśli tak jest, podnieście proszę ręce. Tak, a więc dwoje dzieci. W porządku, przynieście je zaraz tutaj. A brat Neville... Czy mógłbym prosić naszą siostrę do fortepianu na chwilę błogosławieństwa dzieci? Nie chcemy pominąć nikogo.

Pamiętajcie, że o tym czasie jutro wieczorem, jeśli Pan pozwoli, będę w Nowym Jorku. Jedziemy tam na teren bitwy, aby „staczać dobry bój wiary”.

Tutaj proszę, siostró. Całkiem na przedzie, i ja je potem wezmę. Tak proszę pani. Dziękuję. I teraz będziemy...

Ilu z was będzie się za mnie modlić? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Otóż jeśli Bóg pozwoli, a mam nadzieję, że tak, w niedzielę za tydzień... o ile wyrazi na to zgodę brat Neville [Brat Neville mówi: To bardzo dobrze.]... w niedzielę za tydzień będę tutaj znowu w mojej podróży do Luizjany i zatrzymałbym się na zgromadzenie tutaj w zborze. [Amen.]

20 Chcę wam wszystkim podziękować za waszą uprzejmość. Ta pani, która przysłała mi te cukierki, jestem za to wdzięczny. Nie wiem, kim ona była. Ktoś przysłał mi pudełko cukierków, i trochę takich małych ptysiów. Było to bardzo, bardzo smaczne. Jestem tego teraz pełny i bardzo dziękuję. Myślicie, że te małe rzeczy nie mają znaczenia? Oczywiście, że mają. Jest to mały gest. Różni ludzie wręczają swoje małe prezenty w dowód miłości. Przekazują to Billy Paulowi i ja je dostaję. Nie wiecie nawet, jak to sobie cenię. Niech was Bóg błogosławi. Ja będę o tym pamiętał, widzicie, a cóż dopiero On! „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych Moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”. Widzicie? Miłosierdzia dostąpią ci, którzy okazują miłosierdzie.

21 Mamy tutaj kilka maluchów. Chciałbym, abyście pozostali tutaj potem i zaśpiewali: „Przynośćcie je”. W porządku, wy bracia, przyjdźcie tutaj na chwileczkę.

O, tu jest pierwszy z nich, para brązowych oczek, patrząca na mnie z wielkim, miłym uśmiechem. Mała dziewczynka. Jak jej na imię? [Matka odpowiada: Sharon Rose (Róża Sarońska) - wyd.] Sharon Rose to dla mnie bardzo znamienne imiona. [Nadaliśmy jej te imiona, bracie Branham, po twojej córeczce.] Po mojej małej córeczce, która została zabrana! [Nadaliśmy jej te imiona, zanim jeszcze się urodziła, bracie Branham.] Nadaliście, zanim się urodziła? Jakby była to dziewczynka, to miałaby na imię Sharon Rose? [Byliśmy pewni, że będzie to dziewczynka. To musiała być ona.] Musiała być! [Sharon Rose Goodman.]

Wiecie co? Nie wiem, czy o tym wiecie, czy nie. Gdyby była tu moja żona, ona prawdopodobnie prawie by zemdląła. Moja mała Sharon Rose była dokładnie tak samo ubrana do błogosławieństwa. Niech ta oto żyje tam, dokąd Bóg zabrał tę moją.

Jakie jest twoje nazwisko? [Matka mówi: Goodman.] Pani i... Czy jesteście z tego miasta? [Z Chicago.] Chicago. Brat i siostra Goodman. Niech was Bóg błogosławi.

22 Wiecie, moja mała Sharon wyglądała tak samo. Wątpię, czy jest tu ktoś, kto pamięta jeszcze, jak ona wyglądała. Miała właśnie takie brązowe oczka po swojej mamie. Była to naprawdę słodka dziewczynka z ciemnymi włoskami. Miała około...

W jakim wieku jest wasza dziecina? [Matka mówi: Pięć miesięcy. - wyd.] Pięć miesięcy. Moja miała osiem miesięcy, kiedy Bóg ją odwołał. Widziałem ją krótko potem. Znacze tę historię. [Mamy to w domu na taśmie.] O, macie to w domu na taśmie!

Sharon Rose pochodzi ze Słowa. Odwróciłem to z „róży sarońskiej”. On potrzebował jedną z tych maleńkich na swoim ołtarzu i dlatego ją zabrał. Widzicie? Ale ja będę z nią znowu. Oby wasza mała Sharon żyła, aby wypełnić to życie, którym ona żyłaby tu na ziemi. I niech ona będzie z wami w chwale, tak samo jak ja czuję, że moja Sharon będzie ze mną.

23 Jak się macie? Widzicie? Mówicie o tym małym przyjaznym stworzonku, a popatrzcie na nią! Jeden wielki uśmiech.

Pochylmy swoje głowy.

Drogi Boże, kiedy trzymam ten mały skarb, małą Sharon Rose, Ty wiesz, co mam na sercu, Panie, o czym myślę, więc nie muszę tego wypowiadać. Niech będzie błogosławiony Pan Bóg, który daje naszym sercom te małe klejnoty. Błogosław ten dom, rodzinę Goodman. Niech jest to dla rodziców zaszczytem, a to jest, że mają w domu taki klejnot. Niech on pozostanie w ich domu, Panie. A jeżeli będzie jeszcze jutro, uczyni z niej zaczął kobietę dla jutra.

A teraz, Panie Boże, chcemy być posłuszni temu, co poleciłeś nam czynić, dając nam własny przykład. Ty brałeś małe dzieci w Swoje ramiona i błogosławiłeś je mówiąc: „Dopuszczcie dziatkom przychodzić do Mnie”. A oni przynieśli tę dziecinę do mnie, Twojego sługi, ponieważ nakazałeś Swoim sługom, aby prowadzili dalej Twoje dzieło. Oto stoją Twoi słudzy, brat Neville i brat Capps wraz ze mną. Teraz więc, Panie Boże, z rąk ojca i matki oddajemy Tobie małą Sharon Rose Goodman, którą ofiarujemy dla życia służby, w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Niech was Bóg błogosławi. [Siostra Goodman mówi: Bracie Branham, mamy jeszcze pięcioro innych w domu, dwie dziewczynki i dwóch chłopców - wyd.] Pięcioro maleństw, oprócz tego! [Tak jest.] Jakże to miłe! Niech cię Bóg błogosławi, bracie Goodman. Niech cię Bóg błogosławi, siostrzo Goodman. I niech Pan błogosławi małą Sharon!

24 Dzień dobry, bracie. Jak to jest... Arnett. [Ojciec mówi: Arnett - wyd.] Arnett. Arnett. Tak jest. [Ma imię po tobie.] Naprawdę? William, William Arnett? [Jakub William Arnett.] Jakub William Arnett. To fajny chłopak. Widzisz, coś mamy już teraz wspólnego, on i ja: to samo imię, a oprócz tego czesemy się podobnie. Jest to dziarski chłopiec, Jimmy. Chyba tak do niego mówicie. Jakub? [Jakub.] Jakub. A więc dobrze, w porządku.

Czy będę mógł go potrzymać? [Może na to pozwoli.] Nie wiem. A więc, Jimmy, jesteście prawdziwymi przyjaciółmi. Ty wiesz o tym, prawda? W porządku.

Pochylmy swoje głowy.

Panie Boże, Ty pobłogosławiłeś ten dom, rodzinę Arnett, darując im tego miłego chłopczyka. Proszę, abyś błogosławił jego ojca, jego matkę, jego najbliższych. Oni są chrześcijanami. Jakże ciężko walczył jego ojciec o wyzwolenie z papierosów i różnych innych rzeczy, aż pewnego dnia przyszło to poprzez „TAK MÓWI PAN”. On był podobny do tej kobiety, która z wytrwałością usiłowała to osiągnąć. Chociaż stracił miejsce pracy i wydawało się, że traci wszystko, jednak on ciągle brał część swoich pieniędzy i raz po raz czekał na rozmowę, aż pewnego poranku to się stało. On wierzył, że tak będzie.

Teraz on przynosi tego chłopczyka, którym go ubłogosławiłeś, o Boże, owoc ich związku. Błogosławię tego małego Jakuba Williama Arnetta w imieniu Jezusa Chrystusa. Daruj mu długie życie. Uczyni go mężem godnym Twojej Ewangelii na czas jutra, jeśli jeszcze będzie jutro. A w końcu obyśmy mogli być razem w królestwie, które nastąpi. Jako Twoi słudzy kładziemy na niego nasze ręce i oddajemy go Jezusowi Chrystusowi na doczesne życie służby. Amen.

25 Błogosławię was. Niech cię Bóg błogosławi, bracie. Ty masz jeszcze dwóch? To są ci sami. W porządku.

Niewiele brakuje, a ty byś mnie mógł podnieść zamiast ja ciebie. A to jest... [Brat Arnett wymienia imiona - wyd.] Alfred, Al i Marta. Niech zgromadzeni ich zobaczą. Lubię,

jak mogę widzieć dzieci. Myślę, że gdy one są jeszcze małe, są bardzo miłe.

Włóżmy na nie nasze ręce.

Podobnie i teraz, wszechmocny Boże, jako Twój sługa wkładamy nasze ręce na te dzieci, brata i siostrę tego chłopaka, którego właśnie oddaliśmy Ci. Kładziemy te ręce na znak ich przekazania z rąk matki i ojca w ramiona Jezusa, dla życia w służbie. Czynimy to w imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Niech ci Bóg błogosławi. Al i Marta, siostrzyczka, bardzo miło spotkać was znowu. Niech Pan będzie z wami.

26 Ten mały, oj, to dobry chłopak. Dawniej też tak mogłem czesać swoje włosy. Widzicie? Jak mu na imię? [Ojciec odpowiada: Terrell Keith Walker - wyd.] Ke-... [Terrell Keith Walker.] Herrell Keith Walker. Jaki miły chłopiec!

Ciekawe, nie wiem, czy będę mógł go wziąć na ręce. Patrzy na mnie tak, że chyba się zgodzi. Czy mogę go podnieść? [To dziecko mówi - wyd.] Naprawdę, Keith? O, to bardzo miły chłopiec. Oczywiście. Czy to nie kochany mały? Herrell [Matka mówi: Terrell.] Herrell. Herrell Keith Walker.

Wszechmocny Boże, z rąk rodziców w ramiona Jezusa Chrystusa przekazujemy małego Terrell Keith Walkera, kładąc na niego swoje ręce, ofiarując go wszechmocnemu Bogu. Ojciec i matka bardzo pragną tego, aby to dziecko wyrastało w napomnieniu Pańskim. Jeśli będzie jeszcze jutro, uczyni go sługą godnym tego ofiarowania, ponieważ my, Twój sługa kładziemy nasze ręce na to dziecko, oddając je Panu Jezusowi Chrystusowi. Amen.

Błogosławię cię, bracie Walker. Czy to jest siostra Walker? [Siostra Walker mówi: Tak jest - wyd.] Bardzo mi miło. Macie dobrego chłopca. Niech was Bóg błogosławi.

27 [Brat Gramby rozmawia z bratem Branhamem - wyd.] W porządku. [Brat Gramby mówi w dalszym ciągu.] Tak jest. [Modliłeś się za nią, kiedy się urodziła. Ona urodziła się z guzem w jamie ustnej. Ty modliłeś się nad nią i to natychmiast ustąpiło.] Tą małą dziewczynkę przyprowadził brat Grimsley, nasz... [Brat mówi: Gramby.] Gramby. Pomyliło mi się to. Jest też brat Grimsley, myślałem... Brat Gramby przynosi tę dziewczynkę. Kiedy ona się urodziła, miała na twarzy wielkiego guza. Modliłem się za nią i to ustąpiło. A teraz oni chcą, aby się modlić, ponieważ... Czy rodzice są chrześcijanami? [Nie są chrześcijanami.] Oni nie są chrześcijanami. Boją się tylko, że jakiś zły duch opanuje to dziecko i chcą, żeby go odpędzić.

Módlmy się.

Panie Jezu, Ty okazałeś łaskę tej dziewczynce, która teraz jest pochylona nad ołtarzem, usuwając guz nowotworowy z jej ust. A teraz zły duch usiłuje zniszczyć życie tego dziecka. Niewątpliwie Ty mógłbyś użyć tę dziewczynkę i masz plan, aby to zrobić, szatan natomiast stara się udaremnić ten plan. Dlatego rozkazujemy szatanowi, w imieniu Jezusa Chrystusa, aby trzymał z dala swoje ręce i samego siebie od tego dziecka. Oddajemy je Panu Jezusowi Chrystusowi na chwałę Bożą. Amen.

Bracie Gramby, ty wierz. To dziecko jest za małe, aby mieć wiarę, ale to się stanie.

28 Ja Go miłuję. Czy wy także? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] On jest cudowny.

Teraz już do wszystkich. Obiecałem, że dziś wieczorem wyjdę stąd o ósmej trzydziści, pozostaje mi więc tylko pół godziny. Nie wiem, jak to będzie. Chyba spóźnię się troszeczkę. Teraz jednak...

29 Cieszę się, że dzisiaj rano widziałem tu brata Daucha. Nie wiem, gdzie jest teraz ten drugi człowiek. Jeśli on miał kiedy sobowtóra, to dziś rano siedział tu człowiek, który był dokładnym jego podobieństwem.

„Którym z nich jest brat Dauch?“, mówiłem sobie i przenosiłem oczy z jednego na drugiego. Chciałem o tym wspomnieć, ale byłem bardzo pogrążony w poselstwie. Wiesz, bracie Dauch, wyglądasz tak, jak zawsze. Bardzo się cieszę, że widzę go w takim stanie.

Niedawno miałem rozmowę telefoniczną z Tucson, aby modlić się za niego, ponieważ stało mu się znowu coś innego. Brat Dauch ma chyba dziewięćdziesiąt albo dziewięćdziesiąt jeden lat. A ludzkie ciało ciągle niszczy. Jest jednak napisane: „Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego, ale z tego wszystkiego wyrывa go Pan“. A czasem, kiedy ciało dochodzi do tego, że już prawie nie trzyma się w całości, to wiem, że on

trzyma się mocnej dłoni. Mimo, że jest tylko prochem, Bóg obiecał wskrzesić je ponownie w dniu ostatecznym. Jestem za to bardzo wdzięczny.

30 Pamiętam chwilę, kiedy brat Dauch przyszedł do basenu, aby zostać ochrzczony w imię Jezusa Chrystusa. On nie miał nawet odpowiedniej odzieży do chrztu, ale chciał koniecznie to zrobić. Bóg był łaskawy względem niego. Pomyślcie tylko, otrzymał już dwadzieścia lat ponad wiek, jaki Bóg mu obiecał. Widzicie? Czyż nie jest to łaska?

Niedawno on leżał, ponieważ serce zupełnie wypowiedziało mu służbę, miał więc do tego jeszcze atak serca. Bóg jednak uzdrowił tego człowieka i natychmiast wyrwał go z tego. Na ile mi wiadomo, od tego czasu zmarł jego lekarz. Czy to prawda? Tak jest. Lekarz pochodzenia żydowskiego, który sprawował nad nim opiekę lekarską i rozmawiał ze mną o nim w szpitalu, już nie żyje. Widzicie?

O, jakże wielka, jakże głęboka jest Twoja miłość, Panie. Jakże niezmierna jest Twoja miłość!

31 Mamy tu pewną ilość chusteczek, nad którymi będziemy się modlić za chwilę. Chciałbym przemawiać do was przez chwilę o wierze, a potem zobaczymy, jak nas Pan poprowadzi, co będziemy robić dalej. Pozostawmy to po prostu Jemu, to jest najlepszy sposób. O, jak to dobrze siedzieć wspólnie w okręgach niebieskich!

Rozmawiałem z niektórymi z moich przyjaciół, kiedy wyszedłem z restauracji „Blue Boar”. Zapytałem: „Czy pozostajecie na nabożeństwie?”

„Tak jest”.

„To będziecie musieli jechać samochodem do dwunastej albo do pierwszej”. Okazało się, że spodziewają się dojechać do domu dopiero około szóstej rano, gdyż są z daleka. Pamiętajcie, że są to ludzie, którzy męczą się tak samo, jak i ja. Jadą aż w okolice Tennessee. Niech ich Pan błogosławi.

32 Jest tak wiele rzeczy, o których mógłbym powiedzieć. Zużyłem już cały czas. Ale nie często was widzę i jakoś chętnie z wami rozmawiam. Jeśli jednak nawet nie zdążę powiedzieć wam, co o was myślę... Rozumiecie?

Chcę zwrócić się do tych braci. Niektórzy odwołali nawet zgromadzenie w swoich zborach.

Brat Jackson dzisiejszego poranka usłużył pięknym tłumaczeniem nieznanego języka, którym przemówił pewien brat, potwierdzając przez to albo dając dowód, że był to Bóg. Jeśli zauważyliście, On wcale nie powiedział, że to nie było złe. Wcale też nie powiedział, że nie było tak. Jedynie dał ostrzeżenie dla słuchających. Widzicie? Widzicie? A więc brat junior był tutaj dzisiejszego poranka, rozpuściwszy zgromadzenie swojego zboru.

Rozumiem, że są także inni bracia ze zborów, także tutaj z Sellrsburga.

Dzisiaj rano był także brat Rudell. Nie wiem, czy oni są tu i dzisiejszego wieczoru, czy nie. W porządku, są tutaj znowu. Niech cię Pan błogosławi, bracie Rudell.

Trudno mi wyrazić to, co myślę. Ale być może... Kiedy znajdziemy się po tamtej stronie, chciałbym usiąść z każdym z was na około dziesięć tysięcy lat, widzicie, aby to wszystko omówić.

33 Skoro więc żniwo jest dojrzałe, a pracowników mało, zabierzmy się wprost do tego. Być może siedzi tutaj jakiś grzesznik. Może jest tu ktoś, kto dzisiaj wieczorem mógłby zmienić cały swój kurs.

A jeśli dziś rano nie był jeszcze ten czas, dzisiejszy wieczór może zamknąć te księgi. Pamiętajcie, że potem nie wejdzie już do środka ani jeden człowiek, kiedy te imiona zostaną odkupione.

Niech wszyscy słuchają teraz uważnie, zanim przeczytam tekst z Pisma.

Wszystko, co tylko zostanie odkupione, Bóg wpisał imiennie do księgi żywota Baranka, zanim jeszcze świat został powołany do istnienia. Ilu z was wie o tym? Tak mówi Pismo. A antychryst w ostatecznych czasach będzie tak bliski tej rzeczywistej rzeczy, prawdziwemu kościołowi, pod każdym względem, podobnie jak Judasz, aby zwieść nawet samych wybranych, gdyby było to możliwe. Czy to prawda? Ale żaden człowiek nie może przyjść do Jezusa, jeśli go Bóg nie pošle, a wszyscy, których Bóg Mu dał, przyjdą do Niego. A kiedy On weźmie tę księgę, ostatnie imię...

34 Widzicie, w całym wieku Lutra On ich wyciągał. Także w wieku Wesleya On ich wyciągał. We wszystkich innych wiekach, a także w wieku zielonoświątkowym On ich wyciąga. Oni są tutaj po tej stronie i nie będą sądzeni z pozostałymi. Oni zostają stąd zabrani. A potem, kiedy zostanie wyciągnięte ostatecznie imię, które było wpisane w księgę żywota Baranka, który został zabity przed założeniem świata, kiedy ostatecznie imię zostanie odkupione, Jego dzieło się zakończy. Potem On przychodzi, aby zażądać wszystkich tych, których odkupił. To sprawia, że nasze serca krwawią. Ale choćby ciągnęło się to jeszcze przez tysiąc lat, nikt więcej nie zostałby odkupiony.

Nikt inny nie może zostać odkupiony, jeśli nie był zapisany w księdze żywota Baranka przed założeniem świata. Kim oni są? Nie wiem. Nie wie nikt inny, widzicie, tylko sam Bóg. Ufam, że imię każdego z nas, że imiona nas wszystkich znajdują się w tej księdze. Jeśli moje tam jest, to jestem pewien, że tam będę. Jeśli go tam nie ma, nie będzie mnie tam. To wszystko. Widzicie, to zależy całkowicie od Boga. „Nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego”. Czy to widzicie?

35 Zbliźmy się teraz do Słowa z wszelkim szacunkiem i szczerością. Myślę, że jedno musimy koniecznie uczynić. Zaniechajmy tak wielu niedorzeczności! Bądźcie pełni szacunku, szczerzy!

Zauważam, że w tych wyznaniach, oni czasem, w telewizji, kiedy mieli te zgromadzenia z Billy Grahamem... Nie mam nic przeciwko Billy Grahamowi. Tam w Kalifornii ten człowiek wygłosił wspaniałe poselstwo tego ostatniego wieczoru. Głosił dokładnie to samo, co ja tutaj niedawno, na temat Daniela: „Jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim”. Ilu z was to oglądało? Przypuszczam, że wielu z was.

36 Patrzcie, czy zauważyliście tych ludzi, schodzących do przodu przejściami, żujących gumę do żucia, śmiejących się, szturchających jeden drugiego? Tak się nie wstępuje ze śmierci do życia. To nie świadczy o skrusze za grzechy ani o pokucie. Widzicie? Jest to tylko, jak Billy mówi: „Podjęcie decyzji”. Ale taka zimna zgoda, decyzja z suchymi oczami to jest nic. Nie ma to żadnego znaczenia. Trzeba żałować swoich grzechów i odwrócić się od nich.

Dowodem jest to, co sam Billy powiedział: „Z trzydziestu tysięcy po roku nie można znaleźć nawet trzydziestu”. Innym razem powiedział: „Co to się dzieje z Nowym Jorkiem? Miałem tam te wielkie zgromadzenia, a co się stało? Grzech jest jeszcze większy niż kiedykolwiek”.

37 A będzie coraz gorzej. Nie będzie narodowego upamiętania. Ten naród jest zgubiony. Tylko wy, jednostki. A wkrótce nawet to się zakończy, jeśli już się nie zakończyło. Wy młodzi, dzieci, sobie to zanotujcie.

„Zobaczcie, do jakiego stopnia brat Branham...”.

„To nie brat Branham. To, co powiedziałem, jest prawdą albo nie. Grzech będzie coraz gorszy, aż pewnego dnia niebiosy staną w ogniu, on spadnie na ziemię i ziemia będzie się paliła w wysokim żarze. Ale wtedy odkupionych już tutaj nie będzie, oni zostaną zabrani.

38 Pragnę czytać z Ewangelii św. Marka 11 rozdział, 1 List Jana 4,4 oraz z Mateusza 28,20.

Najpierw będę czytał z 11 rozdziału Marka wiersze od 12 do 24.

Kiedy będziemy czytać, słuchajcie bardzo uważnie. Będzie to podstawą dla krótkiego świadectwa i kilku słów napomnienia, potem zaś zobaczymy, co Pan będzie chciał, abyśmy robili. Pozostańcie wszyscy na swoich miejscach i bądźcie skupieni w modlitwie, kiedy będziemy czytać.

Marek 11,12:

A nazajutrz, gdy wyszli z Betanii, poczuł głód.

I ujrzawszy z daleka drzewo figowe pokryte liśćmi, podszedł, by zobaczyć, czy może czegoś na nim nie znajdzie, ale gdy się zbliżył do niego, nie znalazł nic poza liśćmi, nie była to bowiem pora na figi.

A odezwawszy się, rzekł do niego: Niechaj nikt na wieki z ciebie owocu nie jada. I słyszeli to uczniowie jego.

I przyszli do Jerozolimy. A gdy wszedł do świątyni, począł wyganiać tych, co



sprzedawali i kupowali w świątyni, i wyrócił stoły wekslarzy oraz ławy sprzedawców gołębi.

I nie pozwolił, żeby ktoś choćby naczynie przeniósł przez świątynię.

I nauczał, mówiąc im: Czyż nie jest napisane: Dom mój będzie przez wszystkie narody nazywany domem modlitwy? A wy uczyniliście zeń jaskinię zbójców.

I słyszeli to arcykapłani i uczeni w Piśmie, i szukali sposobu, jak by go stracić; bo się go bali, gdyż cały lud zdumiewał się nad nauką jego.

A gdy nastał wieczór, wyszli poza miasto.

A przechodząc rano to znaczy następnego dnia ujrzeli drzewo figowe, uschłe od korzeni.

W przeciągu dwudziestu czterech godzin po Jego słowach: „Niechaj nikt więcej z ciebie nie jada” stał się ten cud. Zaraz po tych słowach wyglądało na to, że nic się nie stało, ale rana następnego dnia to drzewo uschło.

I wspomniał Piotr, i rzekł do niego: Mistrzu, oto drzewo figowe, które przekląłeś, uschło.

A Jezus odpowiadając, rzekł im: Miejcie wiarę w Boga!

Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się.

Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam.

A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia.

Bo jeśli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebie, nie odpuści przewinień waszych. To jest uwarunkowane.

39 Teraz chciałbym przeczytać 1 List Jana 4,4:

Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż...(słuchajcie uważnie)... Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.

Pozwólcie mi odczytać to jeszcze raz.

Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, (jest tu mowa o antychryście) gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.

Są tutaj, jak widzicie, dwa zaimki osobowe: „ten,” który jest na świecie, oraz „Ten,” który jest w was.

Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.

40 Teraz jeszcze z 28 rozdziału św. Mateusza wiersz 20:

Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Słowa, których chciałbym użyć za temat kazania na dzisiejszy wieczór, brzmią: „Ten który jest w was”. Na tym chciałbym budować wiarę, oczywiście, przed nabożeństwem modlitewnym. A więc możliwie szybko...

41 Jak już mówiłem, lubię was informować o wydarzeniach, które miały miejsce. Zazwyczaj czekam z opowiadaniem o tych wydarzeniach aż do przyścia tutaj. Jeśli chcą to słyszeć także inni, mogą sobie tego słuchać z taśm. Czekam z tym, aż będą tutaj.

To wydarzenie, o którym chcę wam powiedzieć dzisiaj, ma co najmniej kilku świadków, braci, chrześcijan. Jednym z tych, którzy byli przy tym obecni, jest brat Banks Woods. Innym z obecnych jest brat Dawid Woods. Jeszcze inni to brat Evans, który jest tutaj i jego syn Ronald. Jeszcze inny, który był przy tym, to nasz zacny diakon, brat Wheeler. Był także obecny brat Mann. Czy jest tutaj brat Mann z New Albany? Pewien kaznodzieja metodystyczny, którego ochrzciłem niedawno w imię Jezusa Chrystusa, był także przy tym, gdy się to stało.

42 Już od pewnego czasu, od kilku lat miałem wielki ciężar na swoich piersiach, głęboko w sercu. Miałem takie uczucie, jak gdybym zrobił coś złego. Sprawdzałem swoje

życie ciągle na nowo i na nowo, aby dowiedzieć się, co było złe.

„Panie, jeśli zrobiłem coś złego, to Ty objaw mi, co jest złego, a ja pójdę i naprawię to”. Ale nic nie zostało mi objawione. Mówiłem: „Czy kogoś zraniłem? Czy coś pozostawiłem w zaniedbaniu? Czy ja czytam dosyć? Czy modłę się wystarczająco wiele?” Czytałem i modliłem się. Mówiłem: „Objaw mi to. Czy kogoś gdzieś skrzywdziłem? Jeśli tak, to naprawię to. Pokaż mi to tylko. Nie chcę być pod tym brzemieniem”. Już przez pięć lat, odkąd zszedłem z pola misyjnego, w moim sercu był ten ciężar.

43 Chodziłem w góry. Chodziłem nad brzeg morza. Chodziłem wszędzie, modląc się i modląc się i modląc, ale to nie ustępowało. Myślałem o wszystkim, czy coś zrobiłem. Lecz to ciągle nie opuszczało mnie. Byłem jakby w więzach.

Jest to bardzo dziwne, ale to zostało odjęte właśnie w czasie wygłoszenia tego poselstwa, widzicie, dzisiejszego poranka. Czyżby Bóg zachowywał to na tę okazję? Nie wiem. Widzicie, ja... Wszystkie te rzeczy były w moim umyśle. Możecie sobie wyobrazić, co dzieje się w sercu człowieka, który musi to cierpliwie nieść, widzicie, myśleć o tym, co ma miejsce, wiedzieć i przekazywać to ludziom, mając świadomość, że niektórzy odbiorą to w sposób wykrzywiony, że niektórzy pójdą w tym kierunku i w tamtym kierunku. A wy wiecie, jak to jest. Niekktórzy uwierzą, inni nie. Ale to właśnie jest rzeczą, którą musicie dźwigać.

44 W jaki sposób można to powiedzieć, nie raniąc nikogo? Jak to powiedzieć, aby było to skuteczne? Jak to powiedzieć, aby przekonać ludzi, że nie czepiacie się ich, lecz ich miłujecie? Jak można być stanowczym i nieugiętym, a przy tym miłującym? I wreszcie, och, w jaki sposób to przekazać? A przy tym biada mi, jeśli tego nie przekażę! Widzicie? Tak to wygląda. Rozumiecie? To nic dziwnego, że jest się w napięciu nerwowym i w rozterce.

45 Przybyłem z Arizony, aby spotkać się z grupą tutejszych braci, którzy co roku jeżdżą ze mną na polowanie do Colorado.

Niekktórzy ludzie dziwią się: „Dlaczego ty chodzisz na polowania? Co cię do tego prowadzi?”

„Widzicie, tutaj wy się napełnacie, ja natomiast się opróżniam. Zaś tam w terenie ja się napełniam, abym potem mógł się opróżnić. Już rozumiecie? Ja nie chodzę tam tylko po to, aby strzelać zwierzynę. Każdy z tych, którzy mi towarzyszą, wie, że mijam setki sztuk zwierzyny, nie zaczepiając ich wcale. Nie robię tego.

46 Otóż jakiś czas temu zacząłem strzelać zwierzynę dla chrześcijańskich biznesmenów. Oni zaczęli przychodzić i mówili: „Billy, ustrzel dla mnie samca, ustrzel dla mnie samicę, ustrzel dla mnie łosia, ustrzel mi to, tamto lub owo”. Chodziłem w teren i strzelałem zwierzynę na prawo i na lewo. Pan mi pomagał, tak że mogłem łatwo wytropić i podejść zwierzynę, miałem też udane, celne strzały. Oni potem siadali wokół tego, aby omawiać swoje interesy.

Potem Pan mi powiedział, abym już więcej tego nie robił. Czułem się z tego powodu źle i przyrzekłem Mu, że więcej nie będę tego robił. Nie. Powiedziałem: „Jeśli to jest coś naglącego i ktoś bardzo tego potrzebuje, mogę to zrobić. Ale jeśli tak nie jest, nie będę tego robił. Ci ludzie mają sporo pieniędzy, aby móc sobie kupić wołowinę czy cokolwiek innego. Dlaczego więc ja miałbym to robić? Niech te zwierzęta sobie żyją, jeśli nie są koniecznie potrzebne”.

47 Chodzę więc, aby być na odosobnieniu. Każdy, ktokolwiek był ze mną na polowaniu, wie, że nie poluję z byle kim. Idę w teren sam, aby mieć całkowity spokój, albo też idę z nimi, aby mieć wieczorami społeczność, utworzyć koło i modlić się, i tak dalej.

Lecz tam było także wielu kaznodziejów. Był tam w górach w tym roku brat Palmer. Chyba widziałem go tu przed chwilą... Oto jest, brat Palmer siedzi tutaj. Także brata Boba Lamberta, który był tu dziś przed południem, słyszałem, jak gdzieś tu wykrzykiwał. Przypuszczam, że on jest tu jeszcze gdzieś. Ponadto ci dwaj chłopcy Martinowie, którzy chyba także są tutaj. Czy są tu bracia Martin? Dzwoniliście do mnie niedawno. To było dobre. Ten chłopiec został uzdrowiony, ten brat kaznodzieja.

48 Czy jest tu ten, za którego modliłem się przez telefon kilka dni temu? Zapomniałem jego nazwisko. On jest z Arkansas. Jego żona dzwoniła do mnie. Ten człowiek miał cały bok opuchnięty, miał wysoką temperaturę i umierał. To ten sam, który został wywołany podczas zgromadzenia w Little Rock czy raczej w Hot Springs, kiedy siedział na

zgromadzeniu.

Jest to przystojny człowiek. Jeśli jest tutaj, to chyba nie wstałby wcale. Zapomniałem jego nazwisko. Nie mogę sobie przypomnieć. [Ktoś mówi: brat Blair - wyd.] Blair. Brat Blair.

Ilu z was było na tym zgromadzeniu w Little Rock, czy raczej w Hot Springs? Otóż on tam siedział, a Duch Święty zawołał tego młodego człowieka i powiedział mu, że diabeł usiłuje sprawić, aby on mnie odrzucił i powiedział o mnie, że jestem fałszywym prorokiem. A ten człowiek zaświadczył, że to prawda. Czy widzicie, co czynił diabeł? Ten człowiek nie chodzi do lekarzy. On nie wierzy w chodzenie do lekarzy. Ale szatan wiedział, że dotknie go ta choroba i on mógł go zabić wprost tam na miejscu. Widzicie? Próbował więc nakłonić go do odrzucenia mnie. Ale Duch Święty w swojej łasce wywołał go i powiedział mu, aby tego nie czynił. Człowiek, który był obcy, powiedział mu, aby tego nie robił.

49 Któregoś dnia wieczorem jego żona zadzwoniła do mnie i powiedziała: „Bracie Branham, mam wrażenie, że on umiera. On jest cały opuchły i ma taką gorączkę, że prawie majaczy. Ostatnie słowa, jakie wypowiedział, były: ‚Zadzwoń do brata Branhama’„.

„Czy masz coś przy sobie, chusteczkę w kieszeni albo coś,” zapytałem.

„Nie”. Ja byłem w Tucson, ona była w Arkansas.

„Może masz coś innego?”

„Mam przy sobie wstążkę,” odpowiedziała.

„Połóż swoją rękę na tej wstążce, a w drugiej trzymaj słuchawkę”. Pomodliłem się, prosząc Boga, aby okazał miłosierdzie i zgromił tego nieprzyjaciela.

Ona poszła i położyła tę wstążkę na tego człowieka. A następnego dnia, po dwudziestu czterech godzinach lub nawet mniej, on już do mnie sam zadzwonił.

50 Nie widziałem jeszcze dzisiaj naszego drogiego brata Roy Robersona. Jak wiecie, on dawniej był wojskowym. Jeśli on tutaj jest, to myślę, że to zrozumie. Ja tego nie potępiam. Tam jest wszystko ostre, rezolutne. On był sierżantem w armii, a tam, jak wiecie, trzeba się przyzwyczaić do wojskowego sposobu traktowania człowieka. „Te duchowe rzeczy, to dla innych,” nie dla niego. Ale Pan go zachował od śmierci. On był już prawie martwy, leżał przez długi czas wraz ze zmarłymi. Pan go uzdrowił. Od tego czasu on naśladował Go wytrwale. Ale o tych duchowych sprawach, widzeniach on niewiele wiedział.

51 Ale niedawno temu brat Roy otrzymał widzenie, zanim jeszcze ja tam się udałem. Wielu z was o tym wie. Widział mnie stojącego tam na górze otoczonego światłem, a głos wychodził ze mnie. To pozbawiło brata Roya wszelkich wątpliwości.

Potem pewnego razu on znalazł się w krytycznym stanie. Został dotknięty ciężką chorobą, miał wysoką gorączkę. Lekarz dał mu lekarstwa i wszystko możliwe, ale to nic nie skutkowało. Doszło nawet do tego, że nie mógł się już sam poruszyć. Jego nogi i inne części ciała były jakby sparaliżowane.

W czasie wojny ten biedny brat został ciężko ranny w strzelaninie. Miał w ciele odłamki niemieckich pocisków kalibru osiemdziesiąt osiem. Jeśli dobrze pamiętam, wszyscy pozostali z jego załogi wtedy zginęli, a on był poszarpany przez odłamki.

I wiecie, co się stało? Zapytałem jego złą małżonkę, siostrę Roberson: „Czy masz tam coś pod ręką?”

„Mam chusteczkę, nad którą kiedyś się modliłeś”.

„Idź i przynieś ją”. Ja byłem w Tucson, a ona położyła swoją rękę na tym. Modliłem się i zgromiłem to, po czym powiedziałem: „Siostro Roberson, to ustąpi”.

Coś powiedziało mi, że to ustąpi i że mam to powiedzieć. I w przeciągu pół godziny gorączka ustąpiła, a on szperał po kuchni, szukając czegoś do zjedzenia. Widzicie? Widzicie?

Chcę przez to powiedzieć, abyście nigdy nie tracili swojej ufności. Nie pozwalajcie, aby szatan mówił wam o mnie złe rzeczy. Jest ich oczywiście wiele, zachowajcie jednak swoją ufność, jeśli ją bowiem utracicie, nic się nie stanie. Nie patrzcie na mnie jako na

człowieka. Ja jestem człowiekiem, mam pełno różnych błędów. Patrzcie jednak na to, co ja mówię o Nim. Chodzi o Niego. On jest tym jedynym!

52 Kiedy byliśmy w Colorado, przebywaliśmy w górach, a potem, widzicie, wracaliśmy. Było bardzo sucho. Zwierzyny było niewiele. Pan pobłogosławił brata Wheelera i dał mu wspaniałe trofeum, a myśmy się z tego bardzo cieszyli. On był dopiero pierwszy raz na polowaniu w lasach, a Pan go pobłogosławił. A potem ja ustrzeliłem dużą sztukę, której wypatrywałem przez dwadzieścia lat, obserwując ją. Brat Banks i ja przez długi czas tropiliśmy ten okaz. Wreszcie wystrzeliłem, ale w tym upalnym terenie, kiedy weszliśmy do zimnego lasu, nastąpiło lekkie zniekształcenie lufy, mimo że jest to zrobione bardzo precyzyjnie. Pocisk odchylił się o kilka cali i trafił zwierzę, stojące pomiędzy drzewami, trochę za wysoko. Gdyby kula trafiła trochę niżej, zwierzę zginąłoby w sekundzie. Ale trafiony tak wysoko wyskoczył, tak jak gdyby runął w ten sposób.

53 „Dostał,” powiedział Billy, który był ze mną. Ja też tak myślałem, ale kiedy podeszliśmy, okazało się, że tak nie jest. „Trafiłeś w drzewo,” powiedział. Obejrzałem je od góry do dołu, ale nie było na nim śladu. Ruszyłem więc na poszukiwanie.

Potem pojawił się znak ostrzegawczy. Było tam praktycznie około setki ludzi, tuż ponad nami. Brat Palmer i ci inni są tego świadkami. A tak, był tam także brat Evans, brat Welch Evans i jego synek Ronnie. Wydaje mi się, że przed chwilą o nich wspomniałem. Mnóstwo ludzi poszło tam powyżej nas, na to, co nazywają obozem bydła, gdzie kowboje obozują i jeżdżą konno, aby trzymać bydło oddzielnie. Sam bywałem na takim obozie gromadząc te stada i utrzymując je oddzielone od siebie.

54 A więc było tam około stu ludzi. Ale wszyscy wiedzą, że na tamtym terenie, kiedy prognoza zapowiada zamieć śnieżną, najlepiej zaraz stamtąd uciec. Właśnie dlatego brat Palmer i ci inni wyjechali wcześniej, gdyż mieli w swoim samochodzie tylko trzy biegi, a musieli się stamtąd wydostać. Tam bowiem zdarza się, że pogoda jest w stanie unieruchomić was nawet na kilka tygodni.

„Nadciąga zamieć śnieżna,” powiedzieli. Tak mówiła prognoza, którą przekazały gazety i radio. Jeden wyładowany pojazd za drugim wyjeżdżał stamtąd, praktycznie wszyscy z okolicy ruszali, aby wyjechać. Wyruszyli natychmiast, gdyż wiedzieli, co trzeba zrobić, aby się stamtąd wydostać.

55 Ale moi bracia mieli zezwolenie na odstrzał dwóch jeleni i nie chciało im się wyjeżdżać.

„Dobrze, pozostajemy,” zadecydowałem. Miałem jednak zaplanowane zgromadzenie około sześć dni później i musiałem wracać do Tucson.

Z moją drogą żoną jesteśmy po ślubie już dwadzieścia dwa lata. A przez dwadzieścia lat pod rząd w rocznicę naszego ślubu ja zawsze byłem tam w górach, zawsze tak się składało. Miałem takie miejsce, gdzie zawsze wtedy przychodziłem, aby się modlić, a ono było podobne do tego miejsca, gdzie ją zabrałem z sobą.

Wiecie, po ślubie zrobiłem coś takiego. Nie miałem dosyć pieniędzy na wycieczkę na polowanie i na podróż poślubną, i dlatego zabrałem moją żonę na polowanie jak w podróż poślubną. Byliśmy w stanie Nowy Jork i pamiętam, jak pomagałem jej przeskakiwać przez pnie drzew i inne przeszkody, aby dojść na wyznaczone miejsce. Mam więc takie miejsce, gdzie zawsze myślę o niej, kiedy jestem tam w rocznicę naszego ślubu. Dwudziesty trzeci października to czas sezonu łowieckiego na tamtym terenie. Przez dwadzieścia lat nie było mnie w domu, zawsze spędzałem ten dzień tam.

56 I tego właśnie dnia była nasza rocznica. Brat Mann... Powiedziałem wieczorem przy ognisku: „Jeśli wy wszyscy chcecie tu zostać, to możemy, ale pamiętajcie, że możemy tu zostać uwięzieni nawet przez miesiąc”. Widziałem już bowiem sześciometrowe zasypy śniegu, który spadł w ciągu jednej nocy. Można tam przyjechać, kiedy jest sucho i spokojnie, a już następnego poranku może być warstwa śniegu nawet wyższa niż namiot. Wtedy trzeba tam pozostać, dopóki on nie stopnieje. Jesteście wtedy odcięci piętnaście lub dwadzieścia mil w głębi puszczy. Oczywiście, jeśli jest jakiś nagły wypadek, to przyślą śmigłowce i wydostaną was stamtąd. Ale zazwyczaj nikomu nie grozi, że zginie, trzeba tylko tam czekać.

57 A więc wszyscy wieją, jak tylko usłyszą taką audycję, a raczej taką prognozę pogody. Kiedy tam byliśmy, powiedziałem: „Zdecydujcie się teraz. Jeśli chcecie pozostać, zostaną na polowaniu z wami. Zadzwoń do żony i złożę jej życzenia z okazji

rocznicy ślubu. Ale jeśli zostajemy, to pójdziemy po coś do jedzenia, bo może przyjdzie nam tu zostać". Nie mieliśmy wtedy chleba, a widoku tych naleśników miałem już dość na długi czas! Jadłem je w Kanadzie przez około dwadzieścia jeden dni, więc wierzcie mi, że najadłem się tego do syta. Zatem wtedy chciałem zdobyć trochę chleba.

58 A więc oni zdecydowali, że chcą pozostać, nie trzeba więc było robić przygotowań do odjazdu. Brat Mann i ja pojechaliśmy na zakupy żywności. Chciałem zadzwonić do żony, ale telefon nie działał. Zrobiliśmy więc zakupy i jeszcze raz dzwoniłem, ale ona nie odpowiadała. Musiałem też zadzwonić do siostry Evans.

Przypuszczam, że siostra Evans jest tutaj. Tak jest, braterstwo Ewans są tu obecni.

Zadzwoniłem więc do siostry Evans przekazując wiadomość od brata Evansa. Ona powiedziała, że zadzwoni do siostry Branham i przekaże jej moje życzenia rocznicowe oczywiście, jak się domyślacie. Lecz ona musiała także jechać na zakupy żywności dla dzieci.

Wróciliśmy więc na obozowisko, a następnego poranka całe niebo było zasnuwane chmurami. Przez całą jesień nie było tam deszczu i było bardzo sucho. Dzięki tej suszy przedłużono o kilka dodatkowych dni sezon myśliwski.

59 Tego poranka powiedziałem braciom: „Zaraz, gdy tylko spadnie pierwsza kropla deszczu albo pierwszy płatek śniegu, cokolwiek to będzie, wracajcie do obozowiska szybko, jak tylko potraficie, bo w ciągu piętnastu minut możecie nie widzieć przed sobą nawet wyciągniętej dłoni. Widzicie? Będzie dmuchać i szarpać, tak że bez względu na waszą znajomość terenu nie traficie i zgubicie się. Czasem nawet nie da się oddychać z powodu siekącego deszczu ze śniegiem i można umrzeć na miejscu. Niezależnie od tego, gdzie będziecie, jak tylko zaczną padać deszcz ze śniegiem, ruszajcie natychmiast do obozu”.

60 „Wyjdźcie teraz i usiądźcie tu w tych wąwozach, a ja wyjdę tam w górę i będę staczał w dół kamienie i tak dalej, aby wypłoszyć stamtąd jelenie i spędzić je na dół, a wy sobie wtedy wybierzecie, co chcecie”.

Zacząłem więc wspinać się wysoko i w przewidzianym czasie dotarłem na pewną przełęcz, miejsce, przez które przechodziłem zawsze idąc na szczyt, który nazwałem „Pagórek Kwaków,” znajdujący się na linii granicznej zlewisk wodnych. I kiedy dochodziłem już prawie na tę przełęcz, chmury stawały się coraz czarniejsze. W okolicy jak okiem sięgnąć nie pozostały już żadne samochody prócz naszego, no i ci kowboje w tym obozie. Pogoda raptownie pogarszała się. Po kilku minutach zaczął padać deszcz. Wsadziłem mój karabin pod bluzę, aby chronić celownik od zaparowania i magazynek przed wilgocią, gdybym czasem, wracając, natknął się na niedźwiedzia. Osłaniałem więc celownik i usiadłem na chwilę pod drzewem. Siedząc tam modliłem się: „Panie Boże, jesteś wielkim Jahwe, a ja Cię miłuję”.

61 Ileż przeżyłem w tej okolicy różnych wydarzeń! Bratu Palmerowi i pozostałym pokazywałem te miejsca, gdzie one się wydarzyły. Tam też zobaczyłem pewnego dnia tego orła, jak wiecie, wzbijającego się ku górze. To były miejsca, gdzie to wszystko się działo. Jest to tam dla mnie wzruszające. Tak wiele wspaniałych przeżyć miałem z moim Panem tam w górach. Nie można tam pójść i nie widzieć Go. On jest po prostu wszędzie.

Kiedy tam więc usiadłem, zaczął padać deszcz ze śniegiem i rozhulał się wiatr. Powiedziałem sobie: „Znam wprawdzie drogę w dół, ale lepiej będzie, jeśli odejdę stąd natychmiast”.

Spojrzałem w dół i nie mogłem już dostrzec dna doliny. Chmury wirowały i kłębiły się, a deszcz ze śniegiem siekł coraz bardziej. Oto więc była ta zamieć śnieżna, przepowiadana od kilku dni: „Nadciąga wielka zamieć śnieżna”.

62 Jest tutaj brat Tom. Brat Tom Simpson wracał z Kanady i słyszał tę prognozę pogody. Radzono mu ominąć tę część kraju z powodu tej prognozy, zapowiadającej nadejście wielkiej zamieci śnieżnej. Gdzie jesteś, bracie Tom? Myślę, że... Tak, właśnie tam. Ta zamieć nadciągała i wszyscy przygotowywali się na to.

63 Wsadziłem więc strzelbę pod moją czerwoną koszulę i zacząłem schodzić w dół. Kiedy oddaliłem się od tej przełęczki na około pół mili, zaczęły padać wielkie płaty śniegu i wicher wiał coraz mocniej. Nie było już widać doliny. Widziałem przed siebie tylko na sześć do dziesięć metrów. Wiedziałem, że w razie, gdyby było bardzo źle, muszę zejść po grzebieniu, który nazywałem „świńskim grzbietem” aż do doliny, a potem iść wzdłuż

doliny.

64 Zacząłem więc schodzić, ale gdy byłem w połowie drogi, coś powiedziało do mnie tak wyraźnie, jak wy teraz mnie słyszycie: „Zatrzymaj się i idź z powrotem!”

„O czym ja myślałem? Może to tylko moje myśli,” pomyślałem, ale nie mogłem już zrobić dalszego kroku naprzód.

Dawid przygotował mi rano kanapkę. Myślę, że chciał mi się zrewanżować za to, że ja zrobiłem przedtem jedną dla jego taty. Ona była z cebulą i z miodem, bo tylko tyle mieliśmy. On więc zrobił dla mnie zawiniątko, a ja nawet nie wiedziałem, co wszystko jest w tym zapakowane. Miałem to pod koszulą, ale to zamokło przez koszulę.

„Zatrzymam się i zjem to sobie, a potem będzie chyba wszystko w porządku,” pomyślałem, wyjąłem to i zacząłem jeść. Było około dziesiątej. Kiedy to zjadłem, pomyślałem: „Teraz będę w porządku”. Zacząłem znowu schodzić, ale coś powiedziało mi: „Idź z powrotem, skąd przyszedłeś”.

65 „Iść z powrotem w tej burzy pół mili w górę do tego ciemnego lasu?” Wtedy z trudem można już było widzieć na odległość jak do tych organów. Ale ja już się starzeję, a chrześcijaninem jestem już przez trzydzieści trzy lata i wiem, że jeśli Pan czegoś chce, cokolwiek by to było, jakkolwiek dziwaczne by się to wydawało, trzeba czynić to, co nakazuje Pan.

Zawróciłem i poszedłem z powrotem na tę przełęcz, kierując się wycuciem przy znajdywaniu drogi. Śnieg padał coraz bardziej i robiło się coraz ciemniej. Tam usiadłem, owinałem się szczelniej kurtką, lufę znów osłoniłem koszulą i siedziałem myśląc: „Co ja tu robię? Po co ja tu wróciłem?”

66 Czekałem przez kilka minut. Zacząłem się znowu podnosić, a wtedy głos tak wyraźny, jaki tylko chciałbym zawsze słyszeć, powiedział: „Ja jestem Stwórcą nieba i ziemi. Ja tworzę wiatry i deszcz”.

Zdjąłem swoją czapkę i powiedziałem: „Czy to Ty jesteś, wielki Jahwe?”

„Ja jestem Tym, który uciszył wiatry na morzu. Ja jestem Tym, który uśmierzył fale. Ja stworzyłem niebo i ziemię. Czy to nie Ja kazałem ci przemówić w sprawie tych wiewiórek i czy one nie zaistniały? Ja jestem Bogiem”.

Otóż kiedy mówi do was jakiś głos, badajcie Pismo. Jeśli nie jest to zgodne z Pismem Świętym, pozostawcie to. Bez względu na to, jak byłoby to wyraźne, trzymajcie się od tego z dala.

„Tak, Panie,” powiedziałem.

„Przemów do tych wiatrów i do tej burzy, a to ustąpi”. Tak On powiedział. Przede mną leży ta Biblia i w tym jest moje życie.

Powstałem i powiedziałem: „Nie wątpię w Twój głos, Panie. Wy chmury, ty śniegu i ty deszczu, sprzeciwiam się waszemu nadejściu. W imieniu Jezusa Chrystusa wracajcie na swoje miejsce! Nakazuję, aby słońce pojawiło się natychmiast i świeciło przez cztery dni, dopóki nie zakończy się nasze polowanie i dopóki nie wyjadę stąd z moimi braćmi”.

67 Po prostu lało: „Szszzszszuuuuu”. Zaczęło się uspokajać. „Szszuu,” potem „fiu, fiu, fi...”. Ucichło.

Stałem naprawdę w ciszy i milczeniu. Moi bracia tam w terenie dziwili się, co się stało. Plucha ustała. Poprzez góry powiał wiatr, podniósł chmury i one rozproszyły się: na wschód, północ, zachód i południe. Po kilku minutach słońce świeciło już jasno i zrobiło się ciepło. To prawda! Bóg wie, że to prawda!

Stałem tam tylko i rozglądałem się. Trzymając czapkę w ręce patrzyłem dookoła. Stałem bez ruchu jak odrętwiały.

„To sam Bóg stworzenia. To wszystko jest w Jego rękach. Co On chce mi powiedzieć,” myślałem.

Podniosłem karabin, otarłem celownik i zacząłem schodzić w dół. Coś powiedziało mi: „Dlaczego nie powędrujesz ze Mną poprzez to pustkowie? Dlaczego nie idziesz ze Mną?”

„Tak, Panie, chcę z całego serca. Chodzić z Tobą to najdonioślejsza rzecz, jaką mogę uczynić”. Przerzuciłem karabin przez ramię i zacząłem schodzić w dół poprzez ten

dziewiczy las, który nigdy nie dotknęła siekiera.

68 Kiedy tak przechadzałem się po tych ścieżkach myśliwskich, przyszło mi na myśl: „Wczoraj była nasza rocznica ślubu. Chyba wyjdę w górę na to miejsce, na którym zwykle wtedy bywałem, na to małe wzniesienie, gdzie znajduje się grupka drzew osiki z drżącymi liśćmi, i postoję tam przez kilka minut na cześć Medy. Wyjdę tam i uczcę w taki sposób naszą rocznicę. Potem zejść drugą stroną przez ten ciemny las, dookoła, w kierunku Corral Peak i zejść tamtą stroną”. Po prostu wędrowałem i radowałem się.

„Ojczy, wiem, że Ty idziesz ze mną. Jakże wielkim jest to dla mnie przywilejem! Nie ma nikogo większego, z kim mógłbym chodzić. Jest to sam Bóg,” mówiłem, podczas gdy słońce pięknie grzało.

69 Była słoneczna pogoda, dopóki nie opuściłem gór. Trzy dni później, kiedy zatrzymałem się przy stacji benzynowej, powiedziałem: „Jaki piękny dzień!” Nie było w tej okolicy deszczu, dopóki nie minęły te cztery dni. Wszystkie dni były słoneczne. Czy to prawda, bracia? [Bracia mówią: amen - wyd.] Widzicie? Nie było żadnych chmur na niebie.

Wyszedłem więc, podszedłem do tej stacji i powiedziałem: „Naprawdę piękny dzień”.

„Rzeczywiście tak”.

„Było bardzo sucho”.

„To bardzo dziwna sprawa,” powiedział dyżurny. „Wie pan, zapowiadano wielką zamieć śnieżną, ale nagle to się zatrzymało”.

70 W dniu naszego odjazdu zatrzymaliśmy się, Billy i ja zatrzymaliśmy się przy pewnym kiosku koło autostrady do Nowego Meksyku, aby coś kupić i ja powiedziałem: „Naprawdę śliczny dzień”.

„Tak jest”.

„Wydaje się, że była wielka susza”.

„Tak, rzeczywiście”.

„Czy pan jest tutejszy?”, zapytałem.

„Nie, jestem z Wisconsin,” czy coś takiego, „ale jestem już tu około dwadzieścia lat, więc chyba mogę to uważać za swój dom”.

„W takim razie jest pan u siebie. Wygląda, że jest bardzo dużo kurzu”.

„Wie pan, stała się zdumiewająca rzecz. Mieliśmy prognozę, zapowiadającą wielką zamieć śnieżną, mnóstwo śniegu, i rzeczywiście to się zaczęło, a potem nagle się urwało.

„Nieprawdopodobne,” odpowiedziałem spokojnie.

Wróciłem do domu, a brat Tom powiedział, że radzono mu nie jechać tamtą trasą z powodu przechodzącej tamtędy zamieci. Ale on przejechał tę część kraju i nie natrafił na ani jedną kroplę deszczu! Widzicie, On jest ciągle Bogiem, tak samo mocnym, jak zawsze. Widzicie?

71 Kiedy wędrowałem tam poprzez góry, przechodziłem wzdłuż... Otóż mam nadzieję, że moja żona nie dostanie do ręki tej taśmy. Widzicie? Chcę wam coś powiedzieć. Otóż, ja nie mówię wam... Powiem wam tylko prawdę, widzicie, jedynie tak można to robić. Często zastanawiałem się, dlaczego ona nie narzeka, kiedy ja jadę na te polowania w okresie naszej rocznicy ślubu. Wiecie, co mi przyszło na myśl? Powiedziałem sobie: „Jest tak wiele ludzi dookoła. A ja zawsze, jak wiecie, jestem nerwowo. A wszystko, o czym mówię, chcę mówić ciągle tylko o Bogu, o Biblii lub czymś takim. Może ona myśli, że daje jej to trochę wypoczynku. Gdy wyjeżdżam na polowanie, ona pozbywa się mnie na kilka dni”. Takie myśli przeleciały mi przez głowę, gdy tam wędrowałem.

72 Muszę ją za to przeprosić i prosiłem Boga, aby przebaczył mi takie myśli. Wędrując tam, myślałem sobie: „No tak, ona pewnie myśli...”. Ależ, kochani! Ona jest zapracowana, jak wiecie. Cały czas, kiedy jest w kuchni albo gdzieś w...

Każdy z was, kto ją zna, wie, że pralka pracuje bez przerwy. Ja więc wychodzę, przyciągam ją do siebie i mówię: „Nie pierz tak bez przerwy. Porozmawiaj ze mną. Widzisz, ja cię miłuję. Chcę, abyś mi coś powiedziała. Powiedz mi, że ty także”.

„No, przecież wiesz, że cię miłuję”. Potem znowu pierze dalej, tak jak zawsze.

„Nie chcę, abyś to robiła. Chcę, abyś tu przyszła i usiadła obok mnie”.

„Och, Bill, mam tyle do zrobienia!”

Myślałem więc sobie, chodząc tam po górach: „No tak, kiedy ja tu jestem, ona ma czas na swoją pracę”.

Pamiętajcie, że położyłem tu przed sobą tę Biblię, abyście widzieli, że jestem w obecności Słowa.

Kiedy tak wędrowałem tam, coś się ze mną stało. Zacząłem...

73 Najpierw myślałem o tym, jak zabrałem ją tam w podróż poślubną. Była śliczną, miłą dziewczyną o czarnych włosach i brązowych oczach i ja przenosiłem ją przez te pnie, wiecie, i wszystko możliwe, usiłując doprowadzić ją na to miejsce, gdzie zastrzeliłem jakiegoś niedźwiedzia. Chciałem jej pokazać jedno z tych miejsc, gdzie upolowałem niedźwiedzia. Ona była w moich kowbojskich butach. To było dwadzieścia dwa czy dwadzieścia jeden lat wcześniej. Pobraliśmy się w roku 1941. I ja ją przenosiłem przez te kłody.

Pomyślałem: „Moja biedna, miła towarzyszka życia, znosi mnie cierpliwie, tak aż posiwiła. Tak jest”. I wtedy ja... [Brat Branham chrząka - wyd.] Byłem nieogolony przez kilka dni i zauważyłem, że także posiwiłem. Widziałem, że mój zarost jest także siwy i pomyślałem: „Stary chłopie, niewiele brak, a będzie z tobą koniec. Widzisz, jeśli jeszcze chcesz coś zrobić, to raczej się pośpiesz, ponieważ także się starzejesz”. Widzicie?

74 Kiedy więc tak sobie szedłem, coś się wydarzyło. Całkiem nagle stałem się młodzieńcem pod każdym względem. Miałem młodzieńcze ruchy i myślałem jak młodzieniec. Miałem spuszczoną głowę i podniosłem ją, a wtedy zobaczyłem, że ona stoi przede mną z wyciągniętymi przed siebie ramionami, tak wyraźna, jak kiedykolwiek ją widziałem. Zatrzymałem się, potarłem sobie twarz. Patrzyłem na nią. Powiedziałem: „Meda, czy to ty, kochanie?”

Patrzyłem na to i myślałem: „Cóż to się dzieje? No tak, idę przecież z Nim”. Potem to się zmieniło. Byłem z powrotem starym człowiekiem i to widzenie opuściło mnie.

Zatrzymałem się. Zdjąłem czapkę, przyłożyłem ją do serca i powiedziałem: „Jezu, moje serce jest tak obciążone już od lat. Nie muszę Ci o tym mówić, że jestem obciążony. Pokutowałem, pokutowałem, robiłem wszystko, co umiałem. Dlaczego ten ciężar nie odstępkuje ode mnie?”

75 Zacząłem posuwać się dalej. A kiedy wspinałem się na mały pagórek, który był trzydzieści lub czterdzieści metrów przede mną, zacząłem się czuć bardzo słabo. Stała tam trzęsąca się osika o średnicy pnia około dziesięciu cali, której pień był zgięty w kształcie litery L, a dalej wznosił się znowu prosto ku górze. Kiedy się do niej zbliżyłem, byłem tak słaby, że aż się zataczałem. Czapkę miałem już znowu na głowie i oparłem głowę o uskok tego pnia tej osiki. Akurat pasowało to, aby położyć tam moją głowę. Właściwie była to topola. Widzicie, jest to trochę podobne do brzozy. Wsparłem więc o to głowę i stałem tam z głową opuszczoną w dół, podczas gdy ciepło słoneczne rozgrzewało mi plecy. Pomyślałem: „Sam Bóg sprawił, że ustąpił ten deszcz i wiatr!”

Nagle usłyszałem, jakby coś kapało: kap, kap, kap.

„Cóż to jest?”, pomyślałem. „Całą wodę już wydmuchało. Słońce ją wysuszyło. Cóż to więc za odgłosy?” Spojrzałem na ziemię, a to były krople z moich własnych oczu, ściekające z mojego siwego zarostu i spadające na suche listki, leżące przede mną, które Bóg wysuszył. Stałem tam w ten sposób, wsparty o to drzewo. Jedną ręką zwiśla mi, głowę miałem położoną na tym pniu, a drugą ręką trzymałem strzelbę. Stałem tam i płakałem.

76 Powiedziałem: „Boże, nie jestem godzien być Twoim sługą. Przykro mi. Popełniłem wiele błędów. Nie było moim zamiarem popełnianie błędów, Panie. Jesteś dla mnie taki dobry!”

Moje oczy zamknęły się, a ja usłyszałem jakieś kroki: Człap, człap, człap, człap.

Podniosłem oczy i zobaczyłem, że tuż przede mną zatrzymały się trzy jelenie. Wtedy pomyślałem: „Tam czeka brat Evans, dla niego jeden, brat Woods, a oto są trzy



jelenie, właśnie to, czego szukam". Stałem w pogotowiu i sięgnąłem po strzelbę. Zaraz jednak uświadomiłem sobie: „Nie mogę tego zrobić. Obiecałem Bogu, że nie będę tego robił. Przyszedłem Mu tego nie robić". Widzicie?

„Ależ to się aż prosi!" powiedziało coś do mnie.

Przypomniało mi się to, co pewien człowiek doradzał kiedyś Dawidowi: „Bóg wydał go, mówię ci, w twoje ręce!" Jak wiecie, chodziło o króla Saula.

„Zabij go! Oto leży," powiedział do niego Joab.

„Niech Bóg broni, abym podniósł rękę na Jego pomazańca," odpowiedział Dawid.

77 A oto te jelenie stały i patrzyły na mnie. Pomyślałem: „One nie mogą uciec. Nie mają szans ucieczki. Są zaledwie około dwudziestu metrów ode mnie. Mam strzelbę tuż obok siebie, a przed sobą trzy jelenie. No, ale ja nie mogę tego zrobić. Po prostu nie mogę". Była to łania i dwa duże młode samce. Ale ja po prostu nie mogłem podnieść strzelby. Nawet się nie poruszyłem. Stałem tylko i powiedziałem: „Nie mogę. Nie mogę tego zrobić, gdyż obiecałem Bogu, że tego nie będę robić. Są wprawdzie ci bracia, ale tak naprawdę im te jelenie są niepotrzebne. No nie? Nie mogę tego zrobić. Po prostu nie mogę".

78 Ta łania zaczęła się do mnie zbliżać. Słuchajcie, tam było przedtem stu myśliwych, polujących na nie przez cztery albo pięć dni. Czyż nie powinny być wystraszone? Na pierwszy strzępek czerwonego koloru miałyby rzucić się do ucieczki. A ja miałem na sobie czerwoną koszulę i czerwoną czapkę. Ale one stały, wszystkie trzy i patrzyły wprost na mnie.

„Mamo, zabierz swoje dzieci i idźcie sobie do lasów. Jesteście w moich rękach, wasze życie jest w moich rękach, ale ja was nie skrzywdzę. Obiecałem Bogu, że tego nie zrobię". Widzicie? A ona jeszcze się zbliżyła. [Brat Branham stuka dwa razy w pulpit - wyd.] Patrzyła na mnie. Wszystkie zbliżyły się tak bardzo, że prawie mogłyby jeść mi z ręki. A wiatr wiał prosto na nie. Ona się odwróciła, wszystkie oddaliły się nieco.

Ale potem znowu się zbliżyła i podeszła aż do mnie. Nie poruszyłem się, tylko stałem. Powiedziałem: „Idźcie do lasów. Ja je także lubię. Żyćcie! Widzicie, wasze życie jest w moich rękach, ale ja was oszczędzę. Nie mogłybyście mi uciec. Wiecie, że nie zdołałybyście". Mógłbym położyć trupem całą trójkę w ciągu trzech sekund, jak tylko nadążyłbym strzelać, a one nie uciekłyby, skoro stały tuż przy mnie. Widzicie? Powiedziałem: „Oszczędzam was. Idźcie sobie i żyćcie". I stałem dalej. One szły powoli dalej i zniknęły w lesie.

79 Wytarłem sobie twarz i wtedy coś się stało. Odezwał się bardzo wyraźny głos wprost z jasnego nieba, na którym nie było ani jednej chmurki. Wszystko to stało się w bardzo krótkim czasie. Ten głos odezwał się i powiedział: „Przypomniałeś sobie swoją obietnicę, prawda?"

„Tak jest, Panie," odpowiedziałem.

„Ja zaś będę pamiętał o Mojej: ‚Nie zaniecham cię ani cię nie opuszczę'„. Ciężar spadł z mojego serca. Od tego czasu nigdy go tam nie było i niechaj już nigdy nie będzie.

Potem wróciłem do Tucson. To dziwne, ale nigdy nie miałem tyle różnych wydarzeń, jak od tego pobytu w górach. Wierzę, że Bóg trzymał to na tę godzinę. Wierzę, że teraz czas już dojrzał, że coś musi się wydarzyć.

80 Gdybyśmy tylko mogli przyjąć tę prawdę! Teraz, tylko przez chwilę, gdybyśmy tylko mogli uświadomić sobie, co oznacza to Słowo Pisma: „Ten, który jest w was, jest większy niż ten, który jest na świecie".

Nie możemy tego zrozumieć, jednak mówimy, że w to wierzymy. Wiemy, że to prawda, chociaż w rzeczywistości nie rozumiemy tego.

„Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie".

Co jest w was większego? To Chrystus, ten pomazany! Bóg, który był w Chrystusie, jest w was. „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie".

Jeśli więc On jest w was, to już nie wy żyjecie, lecz to właśnie On żyje w was. Widzicie? To już nie wasze myśli, co wy myślicie o tym, lecz co On powiedział o tym. Widzicie? Następnie, jeśli On jest w was, On absolutnie nigdy nie będzie zaprzeczać

temu, co powiedział. On nie może tego uczynić. Dotrzymuje natomiast Swojego Słowa i szuka takiego człowieka, przez którego może uwierzytelnić samego siebie.

81 To jednak nie znaczy, że On musi to czynić z każdym człowiekiem. W czasie, kiedy Mojżesz prowadził synów izraelskich, był jeden, a był nim Mojżesz. Reszta z nich po prostu była posłuszna temu poselstwu. Widzicie? Niektórzy z nich usiłowali powstać i podrabiać to, lecz Bóg powiedział: „Odłącz się od nich,” i pochłonęła ich ziemia. Widzicie? Widzicie?

82 A więc: „Ten, który jest w was, jest większy niż ten, który jest na świecie”. Bóg jest w was tak samo, jak był w Chrystusie. Wszystko bowiem, czym był Bóg, On wlał w Chrystusa, a wszystko, czym był Chrystus, On wlał w kościół. Widzicie, to więc jest Bóg w was: „Ten, który jest w was”.

Nic dziwnego, że wichry i fale były Mu posłuszne, usłuchały Jego Słowa. Słuchały Jego Słowa, ponieważ było to Boże Słowo wypowiedziane przez Niego. On był człowiekiem, lecz On był Słowem, które stało się ciałem. Rozumiecie? Kiedy On mówił, był to Bóg, przemawiający przez ludzkie wargi. Widzicie? Nic dziwnego, że wiatry i fale... Sam Stwórca, który stworzył te wiatry i fale, był w Nim. Pomyślcie o tym! Zastanówcie się nad tym głęboko, ponieważ zbliżam się do momentu zakończenia. Nic dziwnego, że demony truchlały na Jego Słowo. Był to Bóg w Nim. Był to Bóg w Chrystusie. Demony były sparaliżowane. Nic dziwnego, że umarłe ciała, które obracały się już w proch, nie mogły tam dalej leżeć na Jego Słowo. On bowiem był Słowem.

On przemówił do Łazarza, kiedy on leżał już w grobie umarły i cuchnący przez cztery dni. Jego twarz i nos po tak długim czasie były już zapadnięte. On powiedział: „Łazarzu, wyjdź!”, i ten umarły człowiek powstał na swoje nogi. Dlaczego? To był Bóg. Tym, który był w Chrystusie, był Bóg. Umarli nie mogli pozostać takimi w Jego obecności. Był to Bóg w Chrystusie.

83 Pamiętajcie, że Bóg stworzył wiatry. To jest powietrze. Bóg stworzył fale. To jest woda. Ale kiedy wkroczył w to diabeł, wszystko to powywracał, aby spowodować zniszczenie. Bóg stworzył ludzi, widzicie, aby byli synami Bożymi, ale kiedy wejdzie w nich diabeł, widzicie, są kłopoty. Otóż to diabeł wszedł w te wiatry, powodując burzę. Czyż Stwórca tego wiatru nie mógł do niego powiedzieć: „Wracaj do stanu, do którego cię stworzyłem?”

Czyż to nie ten sam Stwórca stanął tamtego dnia na tym pagórku w Colorado? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Widzicie?

Czy to nie ten sam, który mógł wziąć kawałek ryby i złamać go, a inny kawałek wyrósł na tym miejscu? On nawet w rzeczywistości nie potrzebował tej ryby. Mógł tylko wyrzec Słowo.

Czy to nie ten sam Stwórca, który stworzył wiewiórki? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] A więc Ten, który był w Chrystusie, jest w nas, widzicie, ponieważ wykonuje On te same dzieła, które On czynił, te same sprawy.

Umarli nie mogli ostać się w Jego obecności, na Jego Słowo.

84 Patrzcie, mamy pięć prawdziwych zaświadczeń o ludziach, którzy byli umarli, a Pan dał widzenie i ja poszedłem do nich, i oni zostali wzbudzeni. Oto siedzi wśród nas jeden z nich, który zmarł właśnie tutaj, gdzie siedzi. Zmarł na atak serca. Ale dzisiaj on żyje. Jest tu jego żona, pielęgniarka. Zeszliśmy na dół, wszystko było skończone. Jego oczy były nieruchome, był nieżywy. A oto jest i żyje. Ponieważ „większy jest Ten, który jest tutaj, w nas, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie?

85 On jest większy! Jest to Bóg, Stwórca! Wichry i fale musiały być Mu posłuszne. Demony truchlały przed Nim. Cała natura była Mu posłuszna, ponieważ On był Stwórcą natury. O, kiedy o tym myślimy, zapiera nam to dech. Wtedy rozumiemy te rzeczy, widzicie. Co to jest? To nie jest człowiek. Człowiek nie może tego robić. Człowiek jest częścią stworzenia. Rozumiecie? Ale wichry i fale są posłuszne Stwórcy. Widzicie?

Potrzeba Stwórcy, aby to czynić. „Gdyż większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Ten, kto umie wywołać zamieszanie, to ten, który jest na świecie. Ten, który jest w was, jest Stwórcą, który stworzył wiatry. On może zgromić diabła z wiatru i wtedy nastaje cisza. On może zgromić diabła z burzy i burza ustaje. On jest Stwórcą. „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie?

86 Diabeł jest ze świata. Świat należał do niego. Zawsze był pod jego władaniem. „O, jakże spadłeś z nieba, ty, Lucyferze, synu jutrzeńki!” Widzicie, ten świat należał do niego. Właśnie wtedy on został strącony z nieba, wrócił na ziemię. Rozumiecie?

To on powiedział do Chrystusa: „Wszystkie te królestwa są moje i czynię z nimi, co chcę”. One należą do niego i on jest tym, który „jest na świecie”.

Jan dopiero co powiedział uczniom: „Słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz on już teraz jest tutaj i działa w synach nieposłusznych. Lecz wy, dzieci, nie jesteście z tego świata. Jesteście z Boga, a Ten, który jest w was, większy jest niż ten, który jest na świecie”. To Chrystus w was!

87 On, który stworzył niebo i ziemię, zmanifestował się w osobie Jezusa Chrystusa. „Bóg w Chrystusie pojednał świat z samym sobą”.

„To był jednak Syn Boży, bracie Branham,” powiadacie. W porządku, zobaczmy więc, czy On jest wiecznym, wiekuistym Bogiem.

Większy był ten, który był w Jozuem, niż słońce. Jozue był człowiekiem, urodzonym w grzechu, jak wy i ja. A jednak większy był Ten, który był w Jozuem, niż słońce, które wykonywało swój bieg według przykazań Bożych. Bóg przykazał, aby słońce świeciło i wykonywało swoje obroty i nim rządzi i sterują prawa Boże. Ale Ten, który był w Jozuem, był większy niż prawa Boże, ponieważ w Jozuem był sam Stwórca, kiedy on spojrział na słońce i powiedział: „Zatrzymaj się i stój tutaj, a także ty, księżycu, zawiśnij, gdzie jesteś, dopóki nie zakończę tej bitwy”. Słońce i księżyc usłuchały go, ponieważ większy był Ten, który był w Jozuem, niż słońce i księżyc. Ten, który był w Jozuem!

88 Ten, który był w Mojżeszu, był większy niż Egipt. Egipt dysponował największą armią świata, oni w tamtych czasach podbili świat. Jednak większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż Egipt, ponieważ Mojżesz pokonał Egipt. Większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż sama natura. Czy pomyśleliście kiedy o tym, że Bóg wziął Swoje Słowo i dał je Mojżeszowi, mówiąc: „Idź tam i rozkaż, aby słońce przestało świecić”. I słońce natychmiast stało się czarne jak smoła! Czy nie tak? On może sprawić, aby słońce świeciło, a chmury aby odeszły, lecz może także sprawić, aby słońce było ciemne, gdyż On jest Bogiem. On może uczynić, cokolwiek zechce. A On jest w wierzącym dziecku Bożym! Amen. Właśnie o to chodzi.

89 Nie było widać ani jednej muchy. Może być to okres zimy, kiedy nie ma much, jednak Bóg powiedział do Mojżesza: „Idź i przemów Moimi Słowami, a Ja włożę w twój umysł to, co masz mówić. Pójdiesz tam, weźmiesz garść prochu z ziemi i rzucisz w powietrze”.

On powiedział: „Niech pojawią się muchy!” I w ciągu kilku godzin muchy pokrywały całą powierzchnię ziemi być może kilkucalową warstwą. Czy nie tak? Stwórca!

Nie było wcale żab, ale on wyciągnął swoją łaskę i powiedział: „Niech pojawią się żaby!” I one pojawiły się wszędzie, tak że cały kraj śmierdział. Czy nie tak?

90 Kiedy on przyszedł nad Morze Czerwone i ono zagradzało im drogę, Bóg powiedział: „Przemów do tego morza!” Mojżesz przemówił do tego morza i większy okazał się Ten, który był w Mojżeszu, niż samo morze. Czy nie tak? Oj, wspaniałe! Większy był, jak widzicie, Ten, który był w Mojżeszu, niż ten, który jest na świecie. Większy był Ten w Mojżeszu niż jakikolwiek żywioł przyrody na tym świecie. On wydawał rozkazy przyrodzie. Cokolwiek Bóg kazał mu powiedzieć, On mówił i tak się działo.

Ten sam Bóg jest dzisiaj z nami. A nie tylko z nami, lecz i w nas! On udowodnił, że jest w nas. „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Czego się boimy? Świata?

91 Niedawno odkryto gdzieś tutaj jakiś żab dinozaura. Przypuszczam, że wszyscy słyszeliście o tym. Było to gdzieś w pobliżu wodospadów Niagara. Ogłoszono, że on ważył około trzech kilogramów. Myślałem, że będą utrzymywać, że pochodzi to od jakiegoś człowieka, ale w końcu ustalili, że był to jakiś gatunek prehistorycznego zwierzęcia. Prawdopodobnie te zwierzęta żyły kiedyś na ziemi. Gdzie one są teraz?

Czy wiecie, że wszechmocny Bóg mógł rozkazać dinozaurom, aby wyszły na ziemię, a w następnej godzinie one mogły się znaleźć na głębokości czterdziestu mil? Czy wiecie, że Bóg mógł zniszczyć ten świat przez muchy? On mógł przywołać muchy. Gdzie one się podziały, kiedy wyginęły? Co dzieje się z muchą domową? Co dzieje się z konikiem

polnym? Nastaje zima i jest czterdzieści stopni poniżej zera, a następnej wiosny jest znowu wszędzie pełno pasikoników. Skąd one się wzięły? On jest Stwórcą, który powołuje je do istnienia. On jest Bogiem. Natura jest posłuszna Jego Słowu.

92 Wielu naszych braci się podnieca, oni są pod wrażeniem czegoś, co rzekomo Bóg powiedział, aby czynić, i mówią, że jest to TAK MÓWI PAN, podczas gdy naprawdę tak nie jest. Z tego powodu to potem nie następuje.

Kiedy jednak Bóg rzeczywiście coś do was mówi, musi się to stać, musi być w ten sposób. Rozumiecie? Jeśli Bóg tak mówi, musi tak być.

Większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż ten, który był w Egipcie. Większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż wszystko, co mógł zrobić faraon, niż wszystko, co zdołał wyczarować. Większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż ten, który był w tych czarownikach. Widzicie? Większy był Ten, który był w Mojżeszu, niż cała natura.

93 Większy! Ten, który był w Danielu, był większy niż te lwy. On był w stanie powstrzymać te zgłodniałe lwy. Jeśli ktoś jest w stanie coś powstrzymać, to jest oczywiście większy niż to, co powstrzymał. Te lwy rzuciły się zgłodniałe, aby pożreć Daniela, większy jednak był Ten, który był w Danielu, niż ten, który był w tych lwach.

Otóż kiedy lew został stworzony, był przyjacielem człowieka. To diabeł sprawia, że on robi takie rzeczy. Tak jest. W tysiącleciu wilk i baranek będą paść się razem, a lew będzie się żywił słomą jak wół i będą leżeć koło siebie. Nie będą się szkodzić ani niszczyć w tysiącleciu. Diabeł zostanie usunięty. To diabeł sprawia, że dzikie zwierzęta napadają, rozszarpują i zjadają się, i tym podobne rzeczy, które czynią. Czyni to właśnie szatan. Ale większy był Ten, który był w Danielu, niż ten, który był w lwie. Widzicie? Większy był Ten, który był w proroku, niż ten, który był w lwie.

94 Większy był Ten, który był w dzieciach izraelskich, większy był Ten, który był w nich, niż ten, który był w ogniu. Oni zostali bowiem wrzuceni do ognia, ale Ten, który był w nich, był z nimi i On powstrzymał ogień, tak że nic im nie zaszkodził, mimo że piec był rozpalony siedem razy bardziej niż kiedykolwiek. Czy nie tak? Większy był Ten, który był z tymi młodzieńcami żydowskimi, niż ten, który był na świecie.

Tam siedział Nebukadnezar czy Belsazar, chyba był to Nebukadnezar, który kazał rozpalić piec siedem razy bardziej niż zazwyczaj. Został natchniony przez diabła, aby targnąć się na tych Hebrajczyków dlatego, że oni opowiedzieli się po stronie Słowa Bożego. Wrzucono ich więc do pieca siedem razy bardziej rozpalonego niż zazwyczaj, ale on nie mógł ich nawet spalić. Ponieważ większy był Ten, który był z Szadrachem, Meszachem i Abed-Negem, niż ten, który był na świecie. Bezwzględnie! O, wspiania!

95 Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż niebo, wyglądające jak miedziane, ponieważ On był w stanie sprowadzić deszcz z miedzianego nieba, które nie zsyłało go przez trzy lata i sześć miesięcy.

Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż śmierć. Ponieważ kiedy nastał czas jego śmierci, Bóg spojrział na tego starego, zmęczonego proroka. On gromił Izebel z całą jej szminką i nowoczesnymi próżnościami, tak aż się zmęczył. I dlatego Bóg nie kazał mu nawet iść z Nim do domu, jak Enochowi, lecz przysłał po niego rydwan, który go zabrał i odwiózł w górę do domu. Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż ten, który był w Jerozolimie, w Judei i w górach. Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż sama śmierć. Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż sam grób, ponieważ on uniknął grobu, uniknął śmierci, a tylko pojechał do domu rydwanem. Widzicie, większy był ten, a On był w Eliaszu.

„No tak, ale to przecież był wielki człowiek,” powiadacie.

Poczekajcie chwileczkę! Biblia mówi, że „Eliasz był człowiek tymże biedom poddany,” co wy i ja. Tak jest. Ale kiedy się modlił, wierzył, że otrzymał to, o co się modlił. Jezus powiedział nam bowiem: „Gdy się modlicie, wierzcie, że otrzymacie, o co prosicie, a stanie się wam”. Eliasz modlił się usilnie, aby deszcz nie padał, i deszcz nie padał przez trzy lata i sześć miesięcy. Widzicie? Większy był Ten, który był w Eliaszu, niż natura.

96 Jak więc wygląda sprawa z uzdrawianiem chorych? Widzicie? Większy jest Ten, który jest w was, niż choroba. Rozumiecie? Ponieważ to jest zakłócenie, choroba jest naruszeniem samych praw Bożych. Naturalnie, większy jest Ten, który jest w was, a jest to Uzdrowiciel i Stwórca, niż diabeł, który zakłócił prawdziwy program waszego życia.

„Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie?

Większy był Ten, który był w Eliaszu. Większy był Ten, który był w Izajaszu czy którymkolwiek z tych proroków, niż czas, ponieważ oni widzieli poza zasłonę czasu. Widzicie?

Większy był Ten, który był w Jobie, nawet niż skórne robactwo, niż śmierć i grób. Widział on bowiem w widzeniu przyjście Pańskie i powiedział: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje i że w ostatecznym dniu nad prochem stanie. Że potem, chociaż robactwo niszczy moje ciało, jednak w ciele moim zobaczę Boga”. Widzicie? Większy był Ten, który był w Jobie, niż śmierć; większy, ponieważ śmierć usiłowała go zabrać, ale nie była w stanie. Nie mogła tego zrobić, ponieważ on powiedział: „Znowu powstanę,” i powstał. On to zrobił.

97 Słuchajcie, życzylibym sobie, abyśmy mieli więcej czasu, aby to kontynuować. Chciałbym jednak zadać pewne pytanie, które niedawno usłyszałem, kiedy ktoś zrobił taką uwagę na temat „Chrystusa w was”. [Brat Branham stuka dwa razy w pulpit - wyd.]

Otóż nie polegajcie na czymś, co wy uczyniliście. Nie mówcie: „Poczułem lekkie drżenie. Mówiłem językami. Tańczyłem w Duchu”. Otóż nie mam nic przeciwko temu. To jest w porządku, widzicie, ale nie polegajcie na tym. Rozumiecie?

Wasze życie ma być takie. [Brat Branham klepie dłonią w Biblię - wyd.] To jest to. Wy macie stać się jedno z tym oto, widzicie, a wtedy to manifestuje samo siebie. Rozumiecie?

98 Co bylibyście, gdybyście dziś wieczorem mogli powiedzieć, będąc o tym głęboko przekonani, że żyje w was duch Szekspira, że żyje w was Szekspir? Czy wiecie, co wtedy robilibyście? Wykonywalibyście uczynki Szekspira. Robilibyście to, co on. Tak jest. Tworzylibyście poematy i sztuki teatralne, i tak dalej, ponieważ Szekspir był takim właśnie artystą, wielkim pisarzem, poetą. Gdyby więc Szekspir mieszkał w was, wykonywalibyście uczynki Szekspira. Czy nie tak?

Co gdyby żył w was Beethoven? Co gdyby żył w was duch Beethovena? Czy wiecie, co robilibyście? Pisalibyście utwory muzyczne jak Beethoven, ten wielki kompozytor. Pisalibyście pieśni jak Beethoven, ponieważ waszym życiem byłby Beethoven. Bylibyście Beethovenem ponownie wcielonym. Gdyby Beethoven żył w was, spełnialibyście uczynki Beethovena, ponieważ Beethoven żył w was. Czy nie tak?

99 Ale Tym, który jest w was, jest Chrystus! A jeśli Chrystus jest w was, to będziecie wykonywać uczynki Chrystusa, jeśli On żyje w was. On tak powiedział: Ewangelia Jana 14,12: „Kto wierzy we Mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię”. Jeśli jesteście w Chrystusie albo jeśli Chrystus żyje w was. Chrystus jest Słowem. Czy nie tak? A Słowo przychodzi do Jego proroków. Widzicie? Jeśli więc Chrystus żyje w was, to uczynki Chrystusa będą wykonywane przez was, życie Chrystusa będzie waszym życiem, On będzie żył przez was. Uczynki, które czynił i życie, którym żył, wszystko to będzie przejawiało się w was. Tak samo jak Szekspir albo Beethoven lub ktokolwiek inny, kto żył w was.

Jeżeli przejawia się w was Jego życie! Bo jeśli ciągle jeszcze żyjecie swoim własnym życiem, będziecie wykonywać swoje własne uczynki. Rozumiecie? Ale jeśli żyjecie życiem Chrystusa, jeśli Chrystus jest w was, wtedy „większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Jeśli są w was wątpliwości i sprzeczności co do obietnic Bożych, to nie ma tam Chrystusa. Widzicie, zostaliście tylko doprowadzeni do przyjęcia jakichś przekonań. Lecz jeśli jest w was życie Chrystusa, jeżeli Chrystus żyje w was, to On będzie respektował Swoje Słowo i wypełniać Swoje obietnice. Widzicie? Będzie.

100 „Gdy się modlicie, wierzcie, że otrzymacie to, o co prosicie, a stanie się wam. Jeślibyście rzekli tej górze: ‚Przenieś się,‘ a nie wątpili w sercu swoim, lecz wierzyli, że stanie się to, co powiedzieliście, otrzymacie, co powiedzieliście. Mój Ojciec pracuje aż dotąd i Ja pracuję. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam z siebie nic czynić, tylko co widzi, że Ojciec czyni, to czyni Syn także”. Widzicie? A kiedy Ojciec pokazał Mu, co należy uczynić, On wychodził i bezbłądnie, bez wahania mówił: „Niech tak się stanie,” i tak się działo.

A ten sam Chrystus żyje w was. On żyje w nas. A w takim razie będziemy dokonywać Jego uczynków, ponieważ Chrystus jest Słowem, a obietnica Słowa przynosi wam uzdrowienie. Czy wierzycie temu? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Oczywiście!

101 „Nie zostawię was sierotami,” powiedział. Kiedy się modliłem, prosiłem przed chwilą, tam u Mateusza 24, widzicie, albo Mateusza 28,20. Rozumiecie? On powiedział: „Przyjdę do was i będę w was”. Ja, to znaczy osoba, Chrystus w postaci Ducha Świętego, „przyjdę, aby żyć w was. I wtedy nie będziecie już więcej sami sobą. Ja będę w was. A większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie? List do Hebrajczyków 13,8 mówi, że On jest ten sam, wczoraj i na wieki.

102 Ten, który był w Noem, był większy niż sądy przez wodę.

A Ten, który jest w was, jest większy, niż sądy ognia. Widzicie? Ten, który jest w was, jest większy, ponieważ On zapłacił za ten sąd i przewyciężył ten sąd dla was. Widzicie? Nie ma obaw z tym związanych. Widzicie, jesteście w bezpiecznym miejscu. Tak.

Większy jest Ten, który był w Noem, niż ten, który był w tych sądach wodą, które zniszczyły niewierzący świat. Noe bowiem wierzył i większy był Ten w nim, w którego wierzył, że do niego przemawia, niż ten, który był na świecie. Dlatego Noe uszedł cało z tych wszystkich sądów, Słowo Boże było bowiem większe niż one i on wznosił się ponad sądy.

„Większy!” Jakże dobrze byłoby zatrzymać się przy tym przez chwilę! Widzicie?

103 Większy był Ten, który był w Dawidzie, niż niedźwiedź, który kradł mu owce. Większy jest Ten, który był w Dawidzie, niż ten lew, który przyszedł i porwał mu jednego z jego baranów. Większy był Ten, który był w Dawidzie, niż nieprzyjaciel, Goliat. Ten Filistyńczyk, który tam stał, był wysoki na jakieś trzy albo cztery metry, miał palce o długości trzydziestu pięciu centymetrów, miał dzidę jak drąg tkacki i pokryty był cały stalowym albo spżowym pancerzem o grubości pięciu albo siedmiu centymetrów. Jednak Ten, który był w Dawidzie, był większy niż on.

On miał siłę fizyczną, muskuły. On był wojownikiem. On mógł, jak powiedział Dawidowi, nadziać go na ostrze swojej dzidy i dać ptakom do zjedzenia.

Dawid jednak powiedział: „Ty idziesz przeciwko mnie jako Filistyńczyk, w imieniu Filistyńczyków. Przeklinasz mnie w imieniu filistyńskiego bożka. Przechwalałeś się, co ze mną zrobisz. Ty walczysz ze mną przy pomocy zbroi i włóczni, ale ja walczę z tobą w imieniu Pana Boga i dzisiaj odetnę twoją głowę od tułowia”. I on to zrobił, ponieważ większy był Ten, który natchnął Dawida taką odwagą.

104 Większy jest Ten, który jest w tobie, niż ten wózek inwalidzki. Większy jest Ten, który jest w tobie, niż te nosze. Większy jest Ten, który jest w tobie, niż ten rak. Większy jest Ten, który jest w tobie, niż ta dolegliwość. Większy jest Ten niż wszystko, co diabeł może na ciebie nałożyć. „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. On jest większy! Tak jest!

Większy był Dawid, Ten, który był w Dawidzie. Bóg w Dawidzie.

On jest w nas. Jest to Chrystus. On stał się Zwycięzcą nad każdym naszym nieprzyjacielem. Kiedy był tu na ziemi, przewyciężył grzech, przewyciężył chorobę, przewyciężył piekło, przewyciężył grób, a teraz On żyje w nas jako Zwycięzca! On pokonał chorobę, piekło, śmierć, grób i wszedł w nas, aby wyzwolić nas od wszystkich tych rzeczy. I większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który wciska wam wszystkie te oszustwa. Tak jest! „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”.

105 Właśnie w ten sposób dzieją się te cuda. Właśnie w ten sposób ustał ten wichur tamtego dnia. Czy mogłaby to zrobić ludzka istota? Nie, to byłoby niemożliwe. Kiedy stałem tam płacząc, a te fale pędziły i...

Ilu z tych, którzy tam wtedy byli, jest tutaj? Podnieście swoje ręce. Niech podniosą ręce ci, którzy byli w tym czasie tam w górach Colorado. W porządku. Brat Fred jest chyba jedynym, który był tam wtedy. Myślałem, że jest tutaj może brat Mann, ale on... Czy nie było tam brata Evansa? Brat Evans był tam także w tym czasie. Tak jest. W porządku. Tak.

Zwróćcie uwagę. Czy to nie jest prawdą? Czy nie w ten sposób to się działo? Po prostu deszcz przestał padać i wiatr przestał wiać. Jak to się stało? Czy na moje słowo? Nie! Ponieważ On kazał mi to uczynić. A większy jest Ten, który jest w nas, niż cała natura. Czy On nie jest tym samym Bogiem, który mógł uciszyć fale na jeziorze, który odesłał wiatry z powrotem na ich miejsce? Czy to nie ten sam, który mógł sprawić, że

słońce się zaćmiło i sprawił, że ono świeci? Otóż „większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie? W porządku.

106 Otóż właśnie dlatego mogą się dziać te prawdziwe cuda, ponieważ taka jest obietnica Boża: „Sprawy, które Ja czynię, i wy czynić będziecie”. Święty Jan 14,12. On, Chrystus, który uciszył wiatry i fale, jest ich Stwórcą. On jest ciągle jeszcze Stwórcą w takim samym stopniu, co wtedy. On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

On uzdrawiał chorych i niszczył grzech. Całej tej przemiany dokonał On dla was i przyszedł do was, aby móc z wami zamieszkać. Przewyciężył to wszystko, aby móc przyjść i mieszkać w nas. On jest tym Zwycięzcą, który już pokonał te rzeczy, udowodnił to w Pismach, wrócił, przewyciężył wszystko i udowodnił wam, że On jest tym samym Bogiem. I po dziewiętnastu stuleciach [Brat Branham stuka pięć razy w pulpit - wyd.] On jest ciągle jeszcze tutaj, czyniąc pomiędzy nami te same rzeczy, jakie czynił wtedy, przewyciężając śmierć, piekło, chorobę i grób!

107 Ten Chrystus, jest to „Ten,” jest to Ten, który jest w was. On jest Chrystusem. Jak Jan powiedział: „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. To był Chrystus! On jest większy niż wszystko, co pochodzi ze świata, ponieważ On pokonał świat. On jest większy niż wszystkie te rzeczy, ponieważ On je pokonał dla nas. „Jesteśmy więcej niż zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował i wydał samego siebie za nas,” aby móc wrócić i wykonywać Swoje dzieła przez nas, aby udowodnić nam, że On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

Kiedy był na ziemi i stał pomiędzy ludźmi, udowodnił, że jest Mesjaszem. On był w stanie rozpoznać myśli, jakie były w ich sercach. A Biblia mówi, Mojżesz powiedział, że On będzie prorokiem. Czy nie tak? On znał tajemnice serc. On wiedział, kim byli ci ludzie. On wiedział, co jest z nimi nie w porządku. Czy widzieliśmy, że to dzieje się ponownie? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Raz po raz!

108 Wiemy, że umarli zostali wzbudzeni, powstawali ze śmierci. Niektórzy z nich byli umarli przez półtora dnia. Pewne dziecko zmarło jednego dnia rano, a wieczorem zabrali je, podróżowali z nim przez całą noc i następnego dnia koło południa albo wczesnym popołudniem dotarli tam, gdzie był namiot. Małe, nieżywe dziecko, zimne, leżące na rękach matki. Ale Pan Bóg wypowiedział Słowo żywota, przywrócił je do życia i to dziecko zagrzało się i zaczęło płakać, po czym zostało znowu oddane do rąk matki.

Pani Stadklev stała tam i widziała to wszystko, i właśnie dlatego tak bardzo wołała później o swoje dziecko, chciała, abym poleciał do Niemiec. Ale Pan powiedział: „To jest Moja ręka, nie sprzeciwiaj się temu”. Zresztą wy o tym dobrze wiecie.

„Przemów do tej skały,” powiedział Bóg, kiedy rozmawiał z Mojżeszem. Nie miał w nią uderzać. Znaczyło to, że ma przemówić, nie uderzać jej, widzicie. Należy być posłusznym temu, co On nakazuje czynić. „Nikt nie może sam z siebie nic uczynić”. Najpierw musi to usłyszeć od Boga.

109 Otóż Słowo Boże zapewnia, że On żyje. A ponieważ On żyje, i wy żyjecie. On obiecał, że „sprawy, które Ja czynię, i wy czynić będziecie. Te same rzeczy, tylko więcej będziecie czynić, bo Ja idę do Ojca”. On przewyciężył wszystko. On jest Tym, który powstrzymał...

On jest Tym, który stworzył te wiewiórki. Wydarzyło się to dwa razy. Raz stało się to tam u ciebie, Karolu, a drugi raz wtedy, gdy brat Fred i brat Banks wraz z innymi byli z nami w górach.

Następna rzecz wydarzyła się w Niemczech, gdzie tych piętnastu czarowników - uzdrowiaczy siedziało blisko mnie po obu stronach. Billy i brat Arganbright nie pozwolili im, aby spotkali się ze mną i dlatego jeden z nich powiedział: „Spowodujemy, że ten namiot zostanie zdmuchnięty”. I oni siedzieli tam ze swoimi czarami i wzywali swojego boga, diabła i rzeczywiście on przyszedł z burzą. Było tam około trzydzieści tysięcy albo czterdzieści tysięcy Niemców, a ten namiot tylko podnosił się do góry i opadał w taki oto sposób.

Oni potem wzięli nożyce i przecięli pióro, następnie zaś wskazywali nim do tyłu w taki sposób. Mamrotali przy tym, robiąc wszystkie swoje czary, i wymawiali te trzy „święte słowa,” jak mówili: „Ojciec, Syn, Duch Święty, bu-bu-bu-bu-bu-bu! Ojciec, Syn, Duch Święty, bu-bu-bu!”

110 Robili to i rzeczywiście przyszła burza. Naturalnie, gdyż on, szatan jest „władcą,

który rządzi w powietrzu". I wywołali burzę. Ten olbrzymi namiot, oj, zajmował chyba powierzchnię całego bloku miejskiego. Zbudowany był z elementów o przekroju pięć na dziesięć centymetrów i tylko pokryty zszytym płótnem. Wiatr dostał się do wewnątrz i podnosił go w taki sposób. Wiał wiatr i błyskawice latały, a ja w dalszym ciągu wygłaszałem kazanie.

Och, a oni właśnie wchodzili w swoje wielkie czary, robiąc bez przerwy te swoje praktyki, wymawiając te trzy święte słówka, jak mówili: „Trzy wzniosłe święte słowa: Ojciec, Syn i Duch Święty,” po obu stronach w taki sposób. Potem zobaczyłem go pochylonego i otoczonego tam przez diabły, lecz nie związanego.

„Nie tłumacz tego teraz,” powiedziałem do brata Lowstera.

„Bracie Arganbright, módl się tylko,” powiedziałem.

„Panie Boże, Stwórco nieba i ziemi, Ty mnie tutaj posłałeś. Postawiłem moją nogę na tej niemieckiej ziemi w imieniu Jezusa Chrystusa, ponieważ Ty mnie tutaj posłałeś. I ta chmura nie ma mocy nade mną. Nie ma, ponieważ jestem namaszczoney i posłany tutaj dla zbawienia tych ludzi,” modliłem się.

„Rozkazuję ci w imieniu Jezusa opuścić to miejsce”.

111 Burza zrobiła: „Bang! Bang! Bang!,” potem „grrrrrrr,” przewaliła się nad namiotem i odeszła. Wiatr spędził chmury i wyrzało słońce.

W przeciągu dziesięciu minut przy ołtarzu było około dziesięciu tysięcy ludzi, wołających o zmiłowanie po ujrzeniu potęgi Bożej. Dlaczego? „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie?

„Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Widzicie, te nasze dolegliwości są w porównaniu z tym niczym. Bracie, siostró, nie mamy żadnego powodu do zmartwienia. Tą potęgą jest Bóg, a On jest w was. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

112 Znacznie przekroczyłem mój czas. Jest około piętnaście po dziewiątej, a wiem, że ci ludzie mają przed sobą długą podróż samochodami.

Pochylmy na chwilę swoje głowy.

O Ojczy, Boże, Ty wiesz o Colorado. Wiesz, że te rzeczy są prawdą. Mówię o nich dla Twojej chwały, aby ci ludzie o tym wiedzieli. Są wszelkie dowody naukowe, zdjęcia i działanie Ducha Świętego. Panie, Ty wiesz, że powiedziałem ludziom wyraźnie i zawsze tak robię, że to On, że dzieje się to dlatego, iż Ty to obiecałeś. I Ty jesteś tutaj, starając się znaleźć kogoś, przez którego mógłbyś potwierdzić samego siebie, aby inni zobaczyli, że Ty żyjesz i jesteś ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Modlę się do Ciebie, Panie, abyś okazał miłosierdzie i prowadził nas, kierował naszymi myślami.

Siedzą tutaj chorzy i cierpiący. Są może i tacy, którzy muszą umrzeć, jeśli nie otrzymają pomocy od Ciebie. Wielu z nich jest już może na końcu swojej drogi, gdzie lekarze nie są już w stanie pomóc. Ty jesteś Bogiem, tym samym wczoraj, dziś i na wieki, i jesteś tutaj obecny.

113 Nie wiemy, Panie, czym będzie ten trzeci ciąg, na który się powoływaliśmy. Nie wiem, co to będzie. Wiemy jednak jedno, że pierwszy ciąg to była doskonałość. Drugi ciąg, określony liczbą pięć, to była łaska.

Boże, proszę, abyś dziś wieczorem objawił nam samego siebie, byśmy potem mogli powiedzieć: „Ten, który jest w was!” Ty powiedziałaś: „Sprawy, które Ja czynię, i wy czynić będziecie”. Powiedziałaś także, że nie czynisz nic, dopóki nie pokaże Ci Ojciec.

Widzieliśmy, co Ty czyniłaś, kiedy byłaś w stanie powiedzieć apostołowi Piotrowi kim on jest i jak ma na imię jego ojciec. Powiedziałaś Natanaelowi, jaka jest jego misja, w jaki sposób tam przyszedł, gdzie był przedtem i co tam robił. Powiedziałaś także tej kobiecie przy studni o jej grzechach i kim ona jest, o jej życiu w cudzołóstwie z tymi sześciu mężczyznami. Miała pięciu, a ten szósty, z którym wtedy żyła, nie był jej mężem. Ty jesteś stale tym samym Bogiem.

114 Bartymeusz był ślepy, kiedy tam stał, lecz w swoim sercu on posiadał wzrok i widział, że jeśli Jahwe został zmanifestowany w synostwie Jezusa Chrystusa, to On będzie w stanie usłyszeć jego wołanie. Dlatego zawołał: „Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!” I to sprawiło, że Ty się zatrzymałaś, odwróciłaś się i uzdrowiłaś go, Ojczy,



powiedziawszy mu, że jego wiara go zbawiła.

Ta miła kobieta, cierpiąca na krwotoki, przechodziła przez przemianę w swoim życiu, a przez wiele lat to nie ustawało. Ona wydała wszystkie swoje pieniądze na lekarzy, ale nikt z nich nie mógł jej pomóc. Ona przyszła na jedno z Twoich zgromadzeń w Galilei i zastała Cię w rozmowie z pewnym człowiekiem, kiedy byłeś w drodze do domu Jaira. Ta miła kobieta powiedziała w swoim sercu, nie mając na to żadnego dowodu Pisma: „Jeśli tylko dotknę brzegu Jego szaty, wierzę, że zostanę uzdrowiona”. I jej pragnienie spełniło się, gdy tylko dotknęła Twojej szaty. A Ty powiedziałeś jej, że uczyniła to jej wiara, opisałeś jej pragnienia i ona stała się zdrowa.

Słowo mówi nam, że Ty jesteś Arcykapłanem, który siedzi na wysokościach i żyje zawsze, aby się wstawiać za nami. Mówi nam ono także, że jesteś obecnie Arcykapłanem, który może współczuć ze słabościami naszymi. Panie Boże, spraw, aby każda osoba obecna tu w dzisiejszy wieczór miała przywilej dotknięcia się Ciebie, wielkiego Arcykapłana, i otrzymała uzdrowienie. Proszę o to dla chwały Bożej w imieniu Jezusa. Amen.

115 Nie wiem czy są tu rozdane karty modlitewne. Powiedziałem, aby Billy nie rozdawał. Czy ma ktoś kartę modlitewną? W porządku, to dobrze. Mówiłem mu, aby ich nie rozdawał. Przypuszczałem, że może się zrobić trochę późno. Och, mówię tak wiele. Zobaczcie, widzicie, kiedy powiedziałem wam, że będę się starał zakończyć o ósmej trzydzięci, wyście się śmiali, dając mi znać, co o tym myślicie. I wiedziałem, że wiecie, dlaczego. Lecz ja was miłuję. Widzicie?

Zawsze chodzi mi o jedno, przyjaciele. Zawsze do tego dążę. Nigdy nie chcę, aby ktoś mówił: „To zrobił brat Branham”. Brat Branham nie może zrobić nic. Rozumiecie? To czyni Jezus Chrystus. A ten, który jest we mnie, jest i w was. Musicie tylko wierzyć. Czy nie jest tak? Widzicie? Ten, który jest w was, jest większy niż wasza choroba.

116 Ilu z obecnych tutaj jest chorych na swoich ciałach, nie znacie mnie, lecz wierzycie, że macie dosyć wiary, aby dotknąć tego Arcykapłana? Podnieście ręce mówiąc: „Wierzę w to”. W porządku. O, praktycznie wszędzie podnoszą się ręce. W porządku. A ilu z was zna mnie, a wiecie, że nie wiem nic o waszych potrzebach, chcecie tylko, aby dotknął was Bóg? Podnieście ręce. Widzicie? Widzicie? W porządku.

Szczerze mówiąc nie ma tu nikogo, o którym wiedziałbym, że jest chory właśnie teraz. Znam tego chłopca, który tu siedzi. Wiele razy modliłem się za niego. Nie przypominam sobie jego nazwiska, ale on jest z Kentucky. On pisze do mnie ciągle, jest osobistym przyjacielem brata i siostry Woods i innych, przyjeżdża tu. On uczestniczy w tych zgromadzeniach już od bardzo długiego czasu. To jedyna osoba, którą znam.

Brat Dauch, na ile mi wiadomo, czuje się dobrze, w przeciwnym razie nie siedziałby tutaj. Kilka dni temu był bardzo chory, ale Pan go uzdrowił.

Nie znam tej oto osoby. Nie wiem też, kto ma tutaj te kule. Może ta osoba, siedząca na tym fotelu. Nie wiem.

Znam wielu z was, ale Bóg na niebie wie, że nie wiem, czego pragniecie właśnie teraz. Nie mam pojęcia. Trudno mi robić to tutaj w świątyni, ponieważ, jak wiecie, znam tu sporo ludzi.

117 Oto jak sprawa wygląda. Kiedy dochodzi się do... Czasem przybywam tutaj i mówię: „W porządku. Rozdamy wszystkim karty modlitewne i ustawimy ich w kolejce. Będą podchodzić do podium”. Ktoś może odejść... Nie można...

Otóż, przyjaciele, otworzę swoje serce i coś wam powiem. Nie możecie tego ukryć. Wiem, o czym wy myślicie. Tak jest. Wiem, o czym myślicie. Rozumiecie? Czasem mówicie: „Bracie, ja wierzę”. Otóż, dobrze, wierzycie do pewnego stopnia. Widzicie? Widzicie? Ja o tym wiem.

Otóż właśnie tutaj, właśnie teraz zstępuje na mnie to pomazanie. I zaczynam odczuwać, widzicie, ten jakby puls, to bicie, tętnienie z różnych miejsc. Rozumiecie?

Teraz więc nie trwajcie już w niewierze. Wierzcie w całe to poselstwo. Wierzcie w to. Jeśli tak nie jest, jeśli to nie jest zapisane w Biblii, to w to nie wierzcie. Lecz jeśli jest to w Biblii, to Duch Święty, który żyje w nas, jest zobowiązany wywiązać się z tego, o ile w to wierzymy. Czy tak jest? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

Wiem, że to jest trudne. Widzicie, nic nie przychodzi łatwo.

118 Było dla Niego trudno umrzeć, aby to mogło wam zostać dane. Było Mu trudno iść na Golgotę. On bardzo chciał pozostać, tak że nawet wołał: „Nie Moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Widzicie? Widzicie? On nie chciał odchodzić. Był młodym człowiekiem i miał swoich braci. Miłował ich, jak i ja was miłuję. Ale było niemożliwe, aby On żył i oni żyli także, i dlatego On umarł, abyśmy my mogli żyć. To nie było łatwe. On musiał to zrobić. Zobaczcie, jaka czekała Go śmierć.

„Ojczy, nadeszła godzina. Czy mam prosić, abys odjął ten kielich ode Mnie? Nie”. On nie chciał tego zrobić, lecz chciał, aby wypełniła się wola Boża.

119 Otóż spójrzcie. Obyście mogli uwierzyć tak samo! Nie zacierajcie tego wcale. Tylko wiercie w to. [Brat Branham puka kilka razy w pulpit - wyd.] Wiercie w to bez zastrzeżeń. Nie powątpiewajcie. Wiercie temu.

Gdy ustawiam ludzi w kolejce modlitewnej, to mówię: „W porządku, tej osoby nie znam”.

„To prawda, bracie Branham, nie znasz mnie”.

W takiej sytuacji zaraz znajdziecie kogoś, kto powie: „Aha, ale on czyta, co oni napisali na kartach modlitewnych! To telepatia!” Z pewnością znajdą się tacy.

Wtedy ja powiadam: „W porządku, tej niedzieli nie będziemy rozdawać kart modlitewnych. Proszę, aby powstali wszyscy, którzy są tutaj obcymi, którzy nigdy jeszcze tu nie byli”. Widzicie? A potem Duch Święty odwraca się i rozpoznaje wszystko, co znajduje się w nich. Widzicie? Czy tak jest? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Widzieliście oba te sposoby.

„Och, ależ coś jest z tym nie w porządku”. Widzicie? Widzicie? Nie ma sposobu, nie możecie uniknąć... Widzicie, jak tylko szatan zdoła dojść do głosu, każe wam wierzyć w byle co.

On pokaże wam każdy błąd, jaki mi się zdarzy, a zdarza mi się ich wiele, które on może wam pokazywać. Ale nie patrzcie na to! Nie patrzcie na to. Ja jestem człowiekiem. Rozumiecie? Lecz pamiętajcie, to Słowo Boże jest prawdą, a ja usiłuję żyć nim.

120 Gdybym ja wyszedł stąd i zaczął robić złe rzeczy, które są niewłaściwe, grzeszył, pił, palił tytoń albo jeszcze inne złe rzeczy, to przyjdźcie i zgromcie mnie, ponieważ to jest niegodziwe. Wolałbym raczej opuścić ten świat. Nie chcę tego. Chciałbym raczej odejść, zanim by do tego doszło. Widzicie? Nie chciałbym tego robić.

Lecz jeśli usiłuję żyć tak, jak należy, czynię to, co jest właściwe, widzicie, staram się żyć jak przystoi na chrześcijanina, wtedy niech Bóg mnie używa do przekazywania Jego Słowa i słyszy o mnie, że stoję przy nim wiernie. Chociaż kosztuje mnie to tak wielu przyjaciół i popularność tego świata i inne takie rzeczy, chociaż jestem zniechęcony przez wielu i odrzucony przez denominacje, jednak chcę być wierny temu Słowu. To jest Słowo Boże, a ja miłuję Boga. Jest to więc Boże Słowo, a ja mówię wam, że On jest „ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. I On jest teraz w nas.

121 A jeśli byłoby we mnie życie Szekspira, gdyby Szekspir żył we mnie, czyż ja nie wykonywałbym czynków Szekspira? Gdyby Beethoven był we mnie, czyż nie czyniłbym czynków Beethovena? Gdyby duch Dillingera był we mnie, gdyby żył we mnie John Dillinger, czyż nie byłbym Johnem Dillingerem? Gdyby Beethoven był we mnie, byłbym przeciw Beethovenem. Widzicie? Gdyby był we mnie Castro, byłbym Fidelem Castro. Rozumiecie?

A jeśli Jezus Chrystus jest we mnie, to będę wykonywać Jego uczynki, ponieważ to jest On. A czy On nie powiedział, że ta sama rzecz będzie miała miejsce? Widzicie? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

122 Co On więc czyniłby, gdyby stał teraz tutaj, skoro On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki? On powiedziałby: „Mogę czynić tylko to, co Ojciec Mój pokazuje Mi, że mam czynić”. Czy nie tak? Bo przecież tak właśnie postępował On wczoraj.

Czy On więc jest ten sam? A co z chorobami? Wasz okup został już zapłacony. Każdy z was jest już teraz uzdrowiony ze swojej choroby. Czy nie tak? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Podobnie też każdemu z was przebaczone, ale wy musicie to przyjąć. Każdy z was jest uzdrowiony, ale wy musicie to przyjąć.

Chcemy teraz udowodnić, że On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Gdyby On stał tutaj, nie mógłby wcale uzdrowić cię, jeśli trwałbyś w niewierze. Musiałbyś uwierzyć

w to, tak samo, jak musisz uwierzyć teraz. Musiałoby być, widzisz, tak samo. Jest bowiem napisane, że wielu potężnych cudów nie mógł dokonać w swoim czasie z powodu ich niewiary. Czy nie jest tak? Podobnie i dziś nie może On dokonać wielu potężnych czynów z powodu niewiary.

123 Kto więc to był, kto przepowiedział to? Bóg. Kto to był, kto powiedział tamto? Bóg. Kto to był, kto uczynił tamto? Bóg. Kto to jest, kto powiedział, gdzie będzie niedźwiedź, jeleń, karibu i wszystkie te inne rzeczy, i tych siedmiu... wszystko to, co się wydarzyło? Kto to mówił? On, Chrystus, który jest w nas, prorokujący osobiście przez nas, objawiający samego siebie, że jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

Kto uciszył te wiatry? Kto stworzył te wiewiórki? To ten sam, który stworzył barana dla Abrahama, kiedy on nazwał Go Jahwe-Jireh. Te złożone, dwuczłonowe zbawcze imiona ciągle jeszcze odnoszą się do Niego. On jest ciągle jeszcze Jahwe-Jireh: „Pan może sam postarać się o ofiarę dla siebie”.

124 Chciałbym teraz, aby każdy z was zdobył się na najgłębszą szczerość. Jeśli rzeczywiście będziecie wierzyć całym sercem, nie będzie pośród nas ani jednej słabej osoby w czasie, kiedy wskazówki zegara przesuną się o następnych pięć minut. Nie będzie tutaj nikogo, kto nie stałby zdrowy na swoich nogach, jeśli tylko uwierzycie w to. Czy potraficie wierzyć?

Zobaczmy teraz, czy On przyjdzie i objawi samego siebie, kiedy nasze głowy będą pochylone.

Panie Jezu, teraz Ty dopomóż mi. Będę Ci posłuszny, Panie, jak tylko potrafię. Przebaczone grzechy i przewinienia. Proszę o to w imieniu Jezusa. Amen.

125 Weźmy teraz tę stronę, kogoś z tej strony. Wierzcie, miejcie wiarę, nie powątpiewajcie! Kogoś, kto mnie nie zna, jeśli to możliwe. Nie potrafię powiedzieć, gdzie to widzenie prowadzi. Muszę tylko na to zważać. Jeśli ono to sprawi, to będziecie wiedzieli, czy to prawda albo nie. Wy tylko wierzcie i nie powątpiewajcie. Jeśli On to uczyni, czy będziecie wierzyć, widzieć, po tym wszystkim, co On dzisiaj uczynił? Widzicie? Po prostu przyjmijcie swoje uzdrowienie. Powiedzcie: „Panie, dotykam teraz Jezusa Chrystusa. Wierzę”. Niechaj Bóg niebios sprawi to.

„Większy jest Ten, który jest w was, Chrystus, niż ten, który jest na świecie”. Otóż w tym zgromadzeniu, kiedy my się Go dotykamy, On odzwierciedla samego siebie. Jak ta kobieta dotknęła Boga przez Chrystusa i On odzwierciedlił się, zaspokajając jej potrzeby.

126 Widzę teraz kogoś w rogu, jest to chyba mężczyzna i on jest w bardzo poważnym stanie. Nie, nie jest to mężczyzna. Jest to kobieta modląca się za pewnego mężczyznę, a jego tutaj nie ma. Lecz jest to kobieta. Widzę, że ta kobieta... Chodzi o jej ojca, a on umiera na raka. [Branham robi przerwę - wyd.] I jest to bardzo poważne. Tego mężczyzny tutaj nie ma. On jest na innym miejscu. Nie jest nawet z tej okolicy. On jest w stanie Georgia. [Branham robi przerwę.]

Módlcie się tylko w dalszym ciągu. Czy wierzycie teraz całym sercem? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Módlcie się dalej, widzicie.

Ta kobieta, która się modli, to pani Jordan. Ona nie jest z Georgii. Jest z Północnej Karoliny. Jeśli to prawda, to niech pani powstanie. Tak, to wszystko prawda. [Ta siostra mówi: Dzięki Bogu! Dzięki Bogu! - wyd.] Czy modliłaś się za takiego człowieka? [Tak jest, za mojego tatę.] W porządku. W porządku. [Ta siostra mówi jeszcze o swoim ojcu.]

Czy wierzysz, że Ten, który jest w tobie, jest większy niż ten, który jest na świecie? [Siostra mówi: Tak jest - wyd.] Czy wierzysz, że Ten, który...

127 Zobaczcie, oto jest jeszcze coś. W młodości otrzymałaś wiele nauki czy coś podobnego, ponieważ wygląda na to, że jesteś w coś zaangażowana lub w jakimś chrześcijańskim... Czy twój ojciec albo ktoś taki nie jest kaznodzieją, ktoś z twoich najbliższych? [Siostra odpowiada: Mój mąż - wyd.] Twój mąż, a więc właśnie. Widzę kogoś obok ciebie, głoszącego Ewangelię, a ty byłaś w kościele. On był z tobą spokrewniony. [Chwała Panu!] W porządku. A więc oto to jest.

Otóż ja nie znam tej pani, ale Bóg ją zna.

Czy masz może coś w torebce, jakąś chusteczkę albo coś podobnego? W porządku, a więc kiedy usiądziesz, połóż swoje ręce na tej chusteczce i nie wąż. Ten, który jest w

tobie, jest większy niż ten, który zabija twojego tatę. Wierz całym sercem, a stanie się tak, jak wierzysz.

128 Chciałbym was teraz o coś zapytać. Nie znam tej kobiety. Na ile mi wiadomo, widzę ją dopiero po raz pierwszy. Ale ona siedzi tutaj w rozpacz i modli się. A ten sam Bóg, który mógł się odwrócić i powiedzieć tej kobiecie o jej krwotoku, ten sam Bóg jest tutaj i pokazuje, że Ten, który jest w was, pokonał ten świat. Czy wierzycie? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Jeśli tylko macie wiarę. Nie powątpiewajcie.

129 Skoro mówimy o raku, widzę znowu ten czarny cień. Unosi się nad kobietą, która siedzi oto tu. Ona ma raka gardła i czuje się źle. Już modlono się za nią i ona próbuje przyjąć swoje uzdrowienie. Pani Burton, jeśli będziesz wierzyć! Nie znam tej kobiety. Ale jeśli będziesz wierzył całym sercem, ta rzecz rzeczywiście...

Pozwól, że wyjaśnię ci, co ty próbujesz robić. Utraciłaś na skutek tego swój głos i usiłujesz modlić się, aby powrócił ci głos. Czy tak? Pomachaj ręką. Ta kobieta jest mi obca. Nie znam jej. Widzicie ją? Tak jest naprawdę. Tak wygląda jej sprawa. Widzicie? „Większy jest Ten, który jest w tobie,” ta wiara, która może Go dotknąć, niż ten, który jest w twoim gardle.

Czy wierzycie całym sercem? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

130 Siostrzo Larsen, ciebie znam. Ona jest właścicielką naszego mieszkania. Jednak, siostrzo Larsen, ty byłaś u lekarza czy coś takiego, coś innego. Czeka cię operacja. To prawda. Czy nie tak? Większy jest Ten, który jest w tobie, siostrzo Larsen, niż ten, który jest na świecie. Jezus powiedział: „Byłem przychodniem, a przyjęliście Mnie. Cokolwiek uczyniliście dla tych Moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”.

O, Ojczy niebieski, okaż zmiłowanie!

O czym ty myślisz? Ty także jesteś przed operacją. Jesteś dla mnie obca. Czy to prawda? [Siostra odpowiada: Tak jest - wyd.] Nie jesteś stąd. [Ja cię znam, ale ty mnie nie znasz.] Ty mnie znasz, ale ja cię nie znam. [Ty mnie nie znasz.] Ale Bóg cię zna. Czy wierzysz w to? [Tak jest. Wierzę.] Masz przed sobą operację. Nie mieszkasz tutaj. Jesteś z okolicy Bedford, z miejscowości Springville, jakby... Właśnie stamtąd, z Springville. Pani Burton... Nie, nie, przepraszam, nie to chciałem powiedzieć. Pani Parker, takie jest twoje nazwisko. Czy nie? Większy jest Ten, który jest w tobie, niż ten, który pragnie cię zabić. Czy to prawda? Czy wierzysz całym sercem? W takim razie nie będziesz potrzebowała tej operacji, jeśli wierzysz.

131 Co myślisz o tym wszystkim, siostrzo? Nie znam cię. Jesteś dla mnie obca. Czy wierzysz, że jestem Jego prorokiem? [Siostra mówi: Wierzę w to - wyd.] Wierzysz. Dziękuję. Bóg to uszanuje. Jesteś panią White. Przybyłaś z Fort Worth w Teksasie. Masz chorobę mięśni i chorujesz na nerwy. Czujesz się bardzo źle. Jeśli chodzi o wiedzę lekarską, to nie ma dla ciebie nadziei. Twój mąż ma potrzebę duchową, o którą się modli. Masz tam także syna, który ma chory kręgosłup i choruje na serce. Jest także mały chłopczyk na jego łonie. Ten chłopczyk ma jakąś wadę wymowy i ty modlisz się w tej sprawie. Jeśli to prawda, podnieś rękę. [Mąż tej kobiety mówi: Tak jest. To są nasze potrzeby - wyd.]

„Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.] Całym sercem? [Amen.] Całym? [Amen.]

Pochylmy teraz swoje głowy.

132 A więc On przechodził przez to pomieszczenie. Udowodnił wam, że jest Bogiem. „Większy jest Ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie”. To Pan Bóg. Otóż niechaj Ten, który jest w was, ma we wszystkim pierwszeństwo. Niech On ma ostatnie słowo w tym, co wy...

Powiedzcie teraz w swoich sercach, o ile możecie, z całego serca, i wierzcie temu: „Choroba, która była w moim ciele, ustąpiła. Nie jestem już cierpiący. Nie choruję już. Ten, który jest we mnie, jest większy niż ten, który jest w moim ciele. Ten, który jest w moim sercu, jest większy niż ten, który jest w moim ciele. Dlatego, że Ten, który jest w moim sercu, stworzył niebo i ziemię. Moje ciało zostało zakażone przez szatana, ale ja jestem świątynią Ducha Świętego, w której On ma żyć. Dlatego rozkazuje ci, szatanie, opuść moje ciało. W imieniu Jezusa Chrystusa wychodź ze mnie!” Widzicie? Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen - wyd.]

Modłmy się teraz i niech każdy modli się na swój własny sposób, podczas gdy ja będę się modlić za was.

133 Wszzechmocny Boże, Stwórco nieba i ziemi, który stworzyłeś życie i objawiasz tajemnice serc. Ty powiedziałeś: „Słowo Boże jest ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, zdolne rozpoznać myśli serca”.

Z tej właśnie przyczyny, kiedy Słowo stało się ciałem, ono wiedziało, o czym oni myślą. On znał ich myśli. On był Słowem, a Słowo rozpoznawało tajemnice ich serc.

A to Słowo jest ciągle tym samym Słowem. Dziś wieczorem, po dwóch tysiącach lat, widzimy je objawiające się w nas, ponieważ On zapisał to na papierze, a teraz jest tutaj i potwierdza to, pokazuje, że to prawda.

Leżą tutaj chusteczki. Chorzy znajdują się wszędzie. Modlę się, aby wielki Duch Święty, który jest obecny, który pokazuje te rzeczy i mówi te rzeczy, a one nigdy nie zawodzą, lecz zawsze okazuje się to być prawdą, ani razu nie może to zawieść, ponieważ jest to Bóg, niech On namaści te chusteczki swoją obecnością i niechaj każda osoba, na którą one zostaną włożone, zostanie uzdrowiona. Ten Bóg jeszcze po dwóch tysiącach lat może być żyjący i może zmieścić samego siebie w sercach grzeszników, którzy zostali odkupieni przez łaskę i wiarę, i może wypowiadać swoje własne Słowa przez śmiertelne wargi oraz czuwać nad tym, aby działał się dokładnie to, co On obiecał.

134 O Panie Boże, proszę Cię, abyś okazał nam miłosierdzie. Niech otrzyma je każdy mężczyzna i każda kobieta, którzy tutaj siedzą, a cierpią na jakąkolwiek chorobę albo dolegliwość. Jak Mojżesz rzucił się w wyłom, aby wstawiać się za lud, tak i ja kładę dzisiaj swoje serce przed Tobą, Panie. Z całą swoją wiarą, jaką posiadam, tę wiarę w Ciebie, którą Ty mi dałeś, oddaję im. Jak Piotr powiedział pod bramą zwaną Piękna: „To, co mam, to ci daję. W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź”. Ten człowiek był chromy i słaby jeszcze przez chwilę, ale podczas gdy oni go trzymali, wzmocniły się jego kostki. I on wszedł do domu Bożego skacząc, chwając i błogosławiąc Boga.

Ty jesteś ten sam wczoraj, dziś i na wieki. A Jego apostołowie powiedzieli: „Co mam, to ci daję”. Była to wiara. A ja mówię to samo: To, co mam, oddaję temu zgromadzeniu. W imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu wyrzucam wasze choroby, ponieważ „większy jest Ten, który jest w was,” niż diabeł, usiłujący pozbawić was życia. Jesteście dziećmi Bożymi. Jesteście odkupionymi.

Rozkazuję, aby szatan opuścił tych ludzi. Niechaj Bóg, który rozpędził tę burzę tamtego dnia, który sprawił, że ucichły wiatry i fale, niech On dopilnuje, aby każda choroba została odjęta od tych ludzi i aby moc Chrystusa zaimplementowała się w ich życiu w tej godzinie. Niech każdy grzesznik upamięta się. Niech każda osoba, która nie jest blisko Ciebie, uporządkuje swoje życie w tej godzinie. Niech tak się stanie w imieniu Jezusa Chrystusa.

135 Jako wasz pastor, wasz brat, z tą wiarą, jaką posiadam, prosiłem Boga, aby umieścił ją na was. Wierzę, że otrzymam, o co prosiłem. Jeśli będziecie wierzyli w to wraz ze mną, daję wam na tę godzinę tę wiarę, jaką tylko posiadam.

Teraz więc w imieniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, sprzeciwiam się waszym dolegliwościom, waszym chorobom i mówię im: Musicie odstąpić! Bowiem wasza wiara, jaką macie, plus moja wiara, wraz z mocą Jezusa Chrystusa, który będąc wszechobecny znajduje się tutaj, aby to potwierdzić i udowodnić, że On jest tutaj, teraz was uzdrowi.

Czy wierzysz w to, niewiasto, która leżysz na tych noszach? [Ta siostra mówi: Tak jest - wyd.] Chociaż wszystkie twoje mięśnie są, jak oni mówią, sklerotyczne i tak dalej, możesz chodzić, jeśli spróbujesz. Powstań w imieniu Jezusa Chrystusa. Pomóżcie jej tam. Oto ona już chodzi. Czy nie wierzycie? Pozostali z was, powstańcie, jeśli wierzycie. Wierzcie w to! Jej kostki zostały utwierdzone.

Podnieśmy teraz swoje ręce i oddajmy Mu chwałę.

Wielki Jahwe, Boże, w imieniu Jezusa Chrystusa przekazujemy samych siebie Tobie, aby otrzymać uzdrowienie. Amen.



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**Williama Marriona Branham**  
*„...w dniach głosu...” Obj. 10:7*